Dzisiaj 8 stron

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem, — w niedzielę i święta tylko wydanie poranne. — W dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, „Kurjera Wystawowego" dr. Stanisław Bernatt, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 319

Poznań, sobota dnia 13 lipca 1929

Rok XXIV

Na stronie 3-ciej

„KURJER WYSTAWOWY"

Podróż Prezydenta do Małopolski

Kraków, 12. 7. (PAT). Prezydent Rzpltej przybędzie do Krakowa w dniu 15 b. m. i zajmie apartamenty na Zamku królewskim.

W czasie od 15 — 28 b. m. Prezydent zwiedzi główniejsze ośrodki gospodarcze i przemysłowe na terenie województw oraz zetknie się bliżej z miejscową ludnością.

W szczególności Prezydent zwiedzi następujące miejscowości: Nowy Targ, Rzeszów, Przeworsk, Łańcut, Jasło, Tarnobrzeg, Oświęcim.

W czasie pobytu Prezydenta w dniu 28 b. m. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej i akademja Małopolskiego Tow. Rolniczego.

Zmyślona pogłoska

Praga, 12. 7. (PAT). W związku z zatargiem z Węgrami w Pradze oraz innych miastach republiki rozeszła się dziś pogłoska o zarządzeniu mobilizacji 5 roczników rezerwy armji czeskosłowackiej.

Ministerstwo obrony narodowej dementuje tę pogłoskę jako zmyśloną i zapowiada kary za jej rozszerzanie.

Nielegalne wydatki

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — Najwyższa Izba Kontroli Państwa przesłała min. poczt Boernerowi list, zawiadamiający, że b. min. poczt Miedziński powinien zwrócić skarbowi państwa 38 tys. zł, które wydał nielegalnie na niewiadome cele.

Donosząc o tem, „Gazeta Warszawska" powiada, że kwota ta mieści się w paragrafie budżetu p. t. „inne wydatki".

Gdy N. I. K. kontrolowała te pozycje i domagała się wyjaśnień od Miedzińskiego, Miedziński tych wyjaśnień odmówił. (w)

Samochodem na kurację

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — Szef szt. gen. Piskor wyjechał samochodem wraz z żoną oraz p. Reynelową do Karlowych Varów na kurację. (w)

Zapowiedź nowej mowy Piłsudskiego

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — 11 sierpnia odbędzie się w Nowym Sączu zjazd legjonistów, na którym Piłsudski wygłosi mowę.

Z Nowego Sącza Piłsudski udaje się do Rumunji, skąd powróci około 20-go września. (w)

Ogólnosłowiański związek miast

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) Rokowania o utworzenie ogólnosłowiańskiego Związku miast zbliżają się ku końcowi. Ma być utworzona komisja porozumiewawcza prezydentów miast słowiańskich.

Przedstawiciele Pragi, Lublany, Białogrodu i Sofji przybędą do Poznania dnia 15 i 16 września, poczem udadzą się do Warszawy, celem podpisania umowy w sprawie komisji porozumiewawczej. (w.)

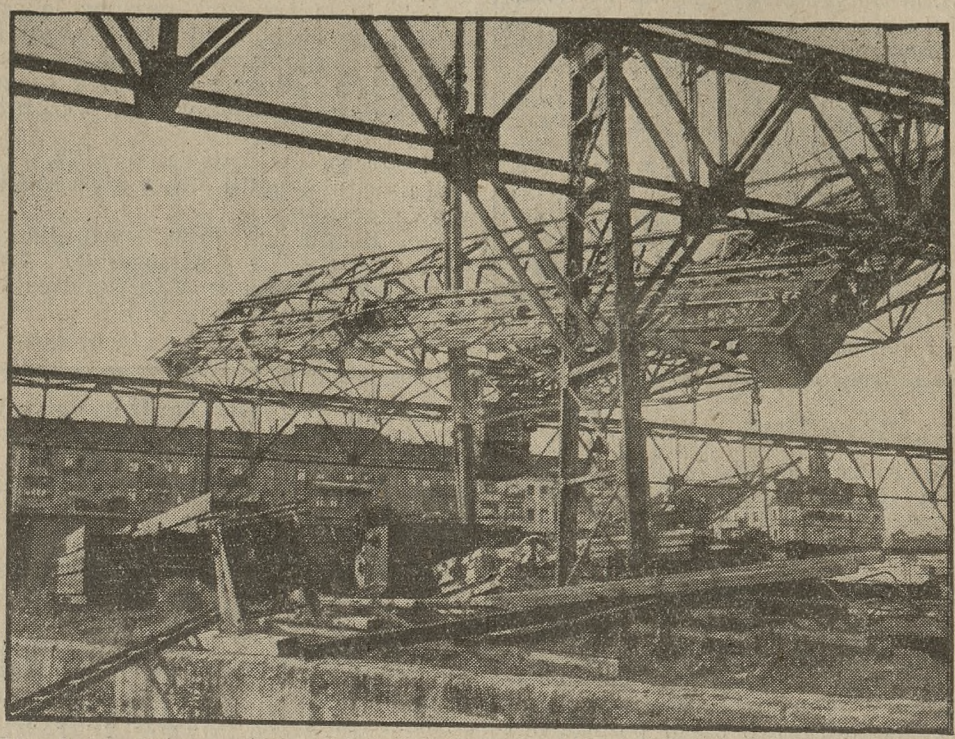

W zakładach przemysłowych Thyssena załamał się wielki dźwig, przygniatając kilku robotników. Dwaj robotnicy zostali zabici a dwaj odnieśli ciężkie rany.

Jak wygląda niemiecka Temida

Świadkowie - Niemcy uniemożliwiają artystom polskim rozpoznanie na sali sądowej sprawców zbrodniczego napadu w Opolu

Berlin, 12. 7. (PAT). Przed sądem opolskim odbywała się wczoraj konfrontacja 24 oskarżonych o udział w napadzie na artystów teatru polskiego ze świadkami zajścia, wśród których zjawili się również artyści polscy, wezwani na rozprawę z Katowic.

W toku przesłuchania, świadkowie, jak zapewnia prasa berlińska, uniemożliwili dokładne stwierdzenie identyczności osób oskarżonych.

W czasie rozprawy liczny kontyngent policji i urzędników kryminalnych strzegł dostępu do budynku sądowego. Skonsygnowano straż policyjną wzdłuż całej drogi, wiodącej z dworca kolejowego do sądu.

Fantastycze pomysły Hugenberga

Akcja przeciwko Traktatowi Wersalskiemu — Projekt zaprowadzenia w Niemczech dyktatury

Berlin, 13. 7. (Tel. wł.). W tych dniach odbyła się w Berlinie konferencja porozumiewawcza, na której omawiano plan politycznej organizacyjnej i wojskowej akcji pod hasłem zjednoczenia wszystkich stronnictw i ugrupowań Stahlhelmu do hakenkreuzlerów włącznie na platformie walki przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, której pierwszym etapem ma być plebiscyt ludowy przeciwko planowi Younga i „kłamstwu" o winie wojennej Niemiec.

Akcją kierować ma komitet centralny z Huggenbergiem na czele, który wywodził, że za 15 miesięcy rządy socjal - demokratów w Rzeszy dobiegną kresu i wówczas nadejdzie chwila, w której nastąpi marsz na Berlin i proklamowanie dyktatury. Prezydent Rzeszy będzie w oczach mas jedynym ratunkiem dla kraju.

Po proklamowaniu dyktatury Huggenberg objąłby stanowisko kanclerza, natomiast na stanowisko prezydenta Rzeszy upatrzony jest gen. Lettow-Worbeck, który w czerwcu 1919 r. stłumił rewolucję komunistyczną w Hamburgu. B. Z.

O regulację długów Francji

Dalszy ciąg mowy Poincare'go

Paryż, 12. 7. (PAT.) W dalszym ciągu swego przemówienia w Izbie Poincare wskazywał na konieczność natychmiastowego przyjęcia takiej formy ratyfikacji umów, któraby nadawała się do przyjęcia dla wierzycieli Francji. Przytem zaznaczył, że rząd poniesie odpowiedzialność za wynik głosowania.

Mówiąc o wierzytelnościach angielskich, Poincare zobrazował rokowania francusko-angielskie, prowadzone w okresie okupacji Zagłębia Ruhry, która przysporzyła skarbowi francuskiemu 1 miljard 500 miljonów franków oraz rokowania pomiędzy Herriotem i Mac Donaldem w r. 1924, które toczyły się w obliczu istniejącego planu Davesa, nie ustalającego czasu trwania spłat niemieckich, co czyniło niezwykle trudnem związanie kwestji długów z odszkodowaniami.

Paryż, 12. 7. (PAT.) W dzisiejszem swem przemówieniu w Izbie deputowanych Poincare przypomniał, że wysiłki, jakie czyniły kolejne rządy francuskie w celu złagodzenia postanowień układów Mellon — Beranger, rozbijały się o opór Ameryki.

Ponieważ Francja nie ratyfikowała dotychczas układu Mellon — Beranger, eksperci amerykańscy pragnęli ułatwić Francji wywiązanie się z jej zobowiązań płatniczych przez wprowadzenie planu Younga. Dlatego też ratyfikacja układów w sprawie spłaty długów narzuca się jako konieczność.

Ameryka i Anglja godzą się na różne formy ratyfikacji układów, nie godzą się natomiast na włączenie do nich zastrzeżeń.

Protest 38 państw europejskich

Wiedeń, 12. 7. (PAT). Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, protest 38 państw europejskich przeciwko planowanej amerykańskiej taryfie celnej skłonił prezydenta Hoovera do zwołania konferencji członków komisji finansowej senatu.

W Waszyngtonie panuje przekonanie, że prezydent Hoover skłonił senatorów, aby starali się o zmianę obecnej redakcji tejże ustawy.

O nawiązanie stosunków angielsko-sowieckich

Londyn 12. 7. (PAT) Biuro Reutera dowiaduje się, iż prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu rząd poweźmie pierwsze zarządzenia w związku z ewentualnością uznania Sowietów. Wyrażają przytem nadzieję, iż przed końcem miesiąca przybędzie do Londynu przedstawiciel Z. S. R. R. w celu omówienia bezpośrednio z ministrem spraw zagranicznych spraw, dotyczących stosunków między obu krajami. Spodziewają się przytem, iż narady te doprowadzą do pomyślnego wyniku.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIĄ WSZYSTKICH GŁODNYCH!

Z wędrówek po Hiszpanji

(Korespondencja własna)

Madryt, w lipcu 1929 r.

Centralny plac w Madrycie, na którym skupia się życie całego miasta, nazywa się „Puerta del Sol" — wrota do słońca. W nazwie tej jest coś symbolicznego. Nie dlatego, aby Puerta del Sol robiło wrażenie jakichś zaczarowanych wrót do państwa słonecznego, ale dlatego, że cała Hiszpanja naprawdę żyje pod znakiem i władzą słońca, które teraz, zwłaszcza w okresie letnich upałów, zalewa ten przepiękny kraj swojemi życio i śmiercionośnymi promieniami.

Słońce jest bowiem w Hiszpanji potężnym, całe życie regulującym motorem, jest źródłem bogactwa krajowego, lecz równocześnie jest też tą siłą, która całe wielkie połacie tego kraju zamienia w prawdziwą pustynię. Madryt położony jest wśród istnej pustyni a jego bujna zieloność i wspaniałe ogrody budzą naprawdę podziw dla siły i wytrwałości ludzi, którzy na tej pustynnej glebie potrafili wyhodować te zielone oazy. Słońce też jest zapewne źródłem i przyczyną biedy ludu hiszpańskiego, względnie bardzo małego zaludnienia kraju i wogóle tego niskiego stanu cywilizacji we wsi hiszpańskiej, który jest szczególnie uderzający wobec oszałamiającego bogactwa wielkich miast i nierzadko miasteczek. Hiszpanję nazwano niegdyś „krajem grandów i żebraków" — dzisiaj możnaby ją niemniej słusznie nazwać krajem bogatych miast i nędznych wsi.

Według słońca reguluje się tu też całe życie. Dla człowieka z dalekiej Północy, który i tak cierpi nieraz bardzo dotkliwie pod natrętnym żarem promieni słonecznych, jest rzeczą wprost niezrozumiałą, iż teatry w Ma-

drycie rozpoczynają się przeważnie około jedenastej. O 2-ej, 3-ej w nocy na ulicach miast wre pełnia życia, natomiast o 4-ej, 5-ej po południu miasto wygląda jak umarłe. W niektórych hotelach i pensjonatach nie można wogóle dostać pierwszego śniadania. Na nasze zdziwione zapytania odpowiedział nam właściciel pensjonatu w Madrycie, iż ludzie w Hiszpanji wstają naogół tak późno, iż wprost nie mają czasu na zjedzenie pierwszego śniadania...

Z tem jedzeniem dzieją się w Hiszpanji przedziwne rzeczy. Francuzi, Szwajcarzy i Anglicy z rozpaczą w sercu zasiadają tu około 10-ej, 11-ej wieczorem do sutego obiadu, składającego się mniej więcej z 9-ciu dań. Hiszpanie jedzą dużo, obficie, w nieokreślonych godzinach, piją do tego ciężkie wina krajowe, które dziwnie prędko idą... w nogi. Anglosasi i Francuzi nie są też bardzo zadowoleni i narzekają na małe zrozumienie dla spraw hygjeny życia codziennego, jakie spotyka się w Hiszpanji.

Narzekamy i my, ale nie na jedzenie, naogół zresztą znakomite (co za owoce), — ale na słońce. Genjalną, z punktu widzenia dziennikarzy przy Lidze Narodów, znudzonych ciągłemi podróżami do poczciwej Genewy, myśl urządzenia sesji w Madrycie psują stanowczo te przerażające upały, które ludzi nieprzyzwyczajonych przyprawiają o zawrót głowy i ogólne osłabienie. W Kordobie mamy 38 stopni ciepła, w Sewilli przeciętna temperatura 35 stopni, w Grenadzie i Barcelonie to samo. Umieramy wszyscy z pragnienia i nie umiemy się skryć i uciec od tego zabójczego żaru, który tubylcy znoszą wcale dobrze.

Znoszą go dobrze przedewszystkiem chyba kobiety, ubrane przeważnie czarno, przyczem zaznaczyć należy, że kolor czarny nie jest tu kolorem żałoby.

W Sewilli władztwo słońca wycisnęło na rzeczach i ludziach piętno specjalnie silne. Tutaj spotkać też można najpiękniejsze bodaj w całej Hiszpanji cieniste „patio", rodzaj wewnętrznych półkrytych dziedzińców, na których rozłożyste palmy i szemrzące fontanny dają tak pożądany w tych prawie tropikalnych krainach chłód.

Czem jest zresztą Sewilla, przekonać się można najlepiej z t. zw. Giraldy, wyniosłej wieży, wznoszącej się przy katedrze. Widok z jej wierzchołka opłaca sowicie trud wspinania się po krętych schodach. Pierwszem wrażeniem, jakie uderza oczy podróżnika z północy, jest przedziwna, prawdziwie już wschodnia białość domów, oślepiająco jasnych w promieniach słońca. Wśród białych domów zielone „patio", ledwie dostrzegalne z tej wysokości — wszystko pod wielkim znakiem ucieczki przed słońcem, która cechuje niemal wszystkie poczynania architektoniczne na południu Hiszpanji.

Po mistrzowsku przed słońcem umieli uciekać Maurowie. Przepiękne ogrody Alcazaru w Sewilli, a zwłaszcza przecudne, jedyne w swoim rodzaju ogrody Alhambry w Granadzie są najlepszym tego dowodem. Niebywały kunszt operowania wodą łączy się w tych ogrodach z niemniejszą sztuką ogrodniczą.

Radosna moc ożywczych promieni słońca położyła zresztą swe piętno i na tutejszych ludziach. Melancholijne oczy Hiszpanek, w których przebijać się zdaje zaduma i tęsknota Wschodu, pełne są odblasku gorącego słońca hiszpańskiego. Odbiło się ono też i w duszach, a zwłaszcza w usposobieniu ludzi tutejszych, pełnych pogody, ożywionych, wesołych i nieprawdopodobnie, zawrotnie wprost uprzejmych i gościnnych. Nie jest może rzeczą przypadku, iż dyktatura hiszpańska jest dyktaturą na wesoło. — Jakżeby mogła być inna w tym przesłonecznionym kraju... Ch.

150-ta rocznica śmierci Pułaskiego

Proklamacja prez. Hoovera

Waszyngton, 12. 7. (PAT). Prezydent Hoover wydał proklamację, wzywającą cały naród amerykański do uczczenia 150 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, która przypada w dniu 11. października r. b.

Proklamacja nakazuje, aby w dniu tym odbyły się odpowiednie uroczystości we wszystkich szkołach, kościołach i instytucjach, oraz aby na wszystkich gmachach państwowych wywieszona była flaga gwiaździsta.

Smiertelne zaczadzenie

Szczegóły tragicznego wypadku przy ulicy Karwowskiego.

W związku z zaczadzeniem się gazem komisarza urzędu skarbowego w Kielcach ś. p. Rudolfa Bergera dowiadujemy się następujących szczegółów.

Ś. p. Berger przyjechał na P. W. K. w dniu 9. b. m. i zamieszkał w jednym pokoju z naczelnikiem urzędu pocztowego w Działoszynie p. Janem Kanią. Krytycznej nocy obaj urzędnicy wrócili do mieszkania około 2-giej i ułożyli się na spoczynek. Rano, gdy sublokatorzy zbyt długo nie budzili się, zaniepokojony ciszą syn właścicielki mieszkania p. Szalbierz wszedł do pokoju, gdzie ujrzał urzędników, leżących bez przytomności, zatrutych ulatniającym się gazem. Przywołano policję i pomoc lekarską ale mimo cucenia i natychmiastowego przewietrzenia pokoju inspektor Berger zmarł na kilka minut przed przybyciem lekarza. Towarzysza ś. p. komisarza Bergera, naczelnika poczty Jana Kanię, który również uległ zaczadzeniu, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono do lecznicy miejskiej. W stanie zdrowia p. Kani nastąpiła szybka poprawa, wskutek czego opuścił on szpital już w dniu wczorajszym.

Z szczegółów zajścia wynika, że obaj urzędnicy padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Śp. Berger był kawalerem, liczył lat 40 i pochodził z Kieleckiego. Rodzina jego osiadła w Wielkopolsce w powiecie mogileńskim. (k.)

„Iskra" na Azorach

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — W dn. 10 b. m. statek szkolny „Iskra" zawinął do portu Horta na Azorach. (w)

Straszna tragedja rodzinna

Siemianowice, 12. 7. (AW). — Dziś nad ranem rozegrała się straszna tragedja rodzinna pomiędzy małżonkami Rozalją i Franciszkiem Miklischami, którzy od dłuższego czasu pozostawali w niezgodzie. Gdy po powrocie z pracy Miklisch udał się na spoczynek, Miklischowa zadała mu kilka uderzeń siekierą w głowę. Na krzyk nieszczęśliwego zbiegła się ludność i zawezwała policję, która aresztowała Miklischową.

Miklisch po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Tajemniczy zgon w pociągu

Bielsko, 12. 7. (AW). Pomiędzy stacjami Chybie — Zabrzeg zmarł nagle jadący do Warszawy obywatel austrjacki, Edward Neubauer. Zagadkową śmierć stwierdził jadący w tym pociągu lekarz wojskowy.

Tajemniczym zgonem zajęła się policja.

Amanullah pisze pamiętniki

Rzym, 12. 7. (AW) Były król Afganistanu, Amanullah przybył wczoraj do Rzymu w otoczeniu rodziny i licznej świty.

W rozmowie z korespondentem jednego z pism Amanullah oświadczył, że pogłoski o olbrzymich skarbach, jakie wywiózł rzekomo z Afganistanu, są nieprawdziwe. Suma, jaką zabrał ze sobą, wystarczy na utrzymanie jego i świty na przeciąg 6—8 miesięcy. Amanullah zamierza w najbliższym czasie rozpocząć pisanie pamiętników. Tematem ich będą rzeczywiste powody rewolucji w Afganistanie i zakulisowe wpływy, jakie na nią oddziałały. Jeszcze w Bombaju otrzymał on szereg bardzo korzystnych propozycyj od wydawców amerykańskich, jednakże dotychczas nie związał się umową z żadną firmą.

Amanullah jest bardzo optymistycznie usposobiony i twierdzi, że najdalej za rok powróci do Kabulu i to na życzenie ludności Afganistanu.

Katastrofalne oberwanie chmury

Wiedeń, 12. 7. (PAT) Dzienniki donoszą z Pera, że na zachód od Trapesundu nastąpiło onegdaj 48-godzinne oberwanie się chmury, które spowodowało powódź w całym kraju. 400 osób utonęło. Wiele wsi zostało zalanych.

Szkody wynoszą kilka miljonów ft. szterlingów.

Upały w Anglji

Londyn, 12. 7. (Radjo) Wczoraj i dzisiaj w całej Anglji panowały ogromne upały.

W cieniu notowano 27 stopni Celsiusza.

Śmierć w czasie zabawy

Londyn, 12. 7. (PAT). W Gillingham w hrabstwie Kent w czasie zabawy na cele dobroczynne wybuchł groźny pożar.

12 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Wypadek w łodzi podwodnej

Paryż, 12. 7. (Radjo). Przy odbiorze przez komisję grecką zbudowanej dla Grecji łodzi podwodnej, w czasie badania aparatami probierczemi poszczególnych urządzeń technicznych eksplodowała butelka z kompresowanem powietrzem. Kierownik komisji odbiorczej, grecki kapitan fregaty został zabity na miejscu, a trzech członków komisji, oraz trzech robotników odniosło ciężkie rany.

Rekord wytrzymałości lotu

Culver City, 12. 7. (PAT). Piloci Mendell i Reinhardt, którzy przed 9 dniami wystartowali na swym samolocie w celu pobicia rekordu wytrzymałości, pozostają dotychczas w powietrzu. Rekord dotychczasowy został już pobity o 50 godzin.

Lotnicy sypiają na przemian po 4 godziny na dobę.

Zderzenie pociągów

Berlin, 12. 7. (Radjo). Na stacji Merzig ranżerujący pociąg towarowy wpadł na pociąg osobowy, gotowy do odejścia do Trewiru. Ostatni wagon pociągu osobowego został zdruzgotany.

30 osób odniosło rany.

Wielki pożar pod Ekaterynburgiem

Moskwa, 12. 7. (AW.). Donoszą tu z Ekaterynburga, że w tamtejszym rejonie fabrycznym wybuchł wielki pożar. Pastwą płomieni padło około 1000 budynków. W ogniu zginęli również i ludzie.

Łódź podwodna H. 47 stracona

Londyn, 12. 7. (PAT). Admiralicja angielska podaje do wiadomości, że po zbadaniu okoliczności, w których nastąpiła katastrofa łodzi podwodnej H. 47, postanowiono zaniechać dalszej akcji ratunkowej.

Zagranica o P. W. K.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). „Neues Wiener Tgblt." zamieszcza w numerze dzisiejszym artykuł dr. Ernsta, napisany po powrocie z Wystawy poznańskiej. Jest to już drugi z kolei artykuł dr. Ernsta, poświęcony tym razem ekonomicznej sytuacji Polski i jej znaczeniu dla Europy.

Autor podaje dokładnie i rzeczowo przegląd sytuacji gospodarki polskiej na podstawie informacyj, zasięgniętych u najpoważniejszych polskich osobistości rządowych, podkreślając przytem energję, z jaką, mimo trudności, spowodowanych wojną i czasami powojennemi, zabrało się gospodarstwo polskie do wielkiego dzieła odbudowy.

Pittsburg, 12. 7. (PAT) W tych dniach powrócił z Europy Holmer Gaudens, dyrektor isntytutu Carneggiego, kierownik dorocznej wystawy sztuk pięknych w tymże instytucie.

P. Gaudens zwiedził prawie wszystkie kraje europejskie, m. in. i Polskę. Szczególnie imponujące wrażenie zrobiła na nim wystawa poznańska. W wywiadzie z przedstawicielami pism amerykańskich p. Gaudens oświadczył, że wystawa jest naprawdę obrazem wielkiego rozkwitu twórczości i tężyzny polskiej.

O wystawie prac artystów polskich wyraża się p. Gaudens z wielkim podziwem, mówiąc, że pod względem artyzmu, oryginalności i żywotności wystawa poznańska przewyższa wszystkie tego rodzaju wystawy, jakie zwiedził on w ostatnich kilkunastu latach.

Stan pogody

Przewidywany przebieg stanu pogody na dzień 13 b. m.:

Na południu i południowem wschodzie kraju zachmurzenie duże i obfite deszcze. Poza tem zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie. Temperatura bez większej zmiany; na południu chłodno, w pozostałych dzielnicach ciepło. Umiarkowane wiatry przeważnie północno - zachodnie.

JAN KARCZEWSKI

AUROZAURUS

Opowieść z naszych dni.

(Dokończenie.)

94)

Wielcy reprezentanci musieli się zgodzić na korespondencję zwięzłą, donoszącą tylko o zdrowiu i życiu, ale zawsze... To drobne zwycięstwo udało się Skrzypczakowi odnieść, przedstawiając sprawy swego depozytu u rejenta Popłońskiego, który złożył w przeddzień porwania.

Wymyślił więc teraz na poczekaniu bajkę, że przeczuwając zamach, zobowiązał rejenta do ogłoszenia materjałów w prasie, w razie gdyby w przeciągu dwóch tygodni nie miał od niego wiadomości.

Efekt, jaki wywołało to jego powiedzenie, był wprost niezwykły.

Po pierwsze prof. Müller z cichutkiem złośliwym uśmieszkiem sprawdził wyrazy twarzy swych towarzyszy.

— Co, ładniebyśmy wyglądali, gdybym dopuścił do „unieszkodliwienia" — mówiły jego błyszczące oczki.

Następnie sir Percy Smith ofiarował się osobiście wrzucić do skrzynki pocztowej kartkę, którą dr. Skrzypczak „zechce" napisać.

Czang-Lu nic nie powiedział; tego rodzaju szczegóły mogły być dla niego nawet obojętne.

Taką więc była tajemnica kartek z pozdrowieniami, jakie Nelly zaczęła od tej chwili otrzymywać. Kartek nadawanych dla ostrożności to tu, to tam, wszystkich niemal zakątków świata.

Ostatecznie ukryciem dr. Skrzypczaka zajęła się grupa holenderska. Drobny, ale szybki jacht prywatny „Hermina VII", transportujący zazwyczaj podejrzane przesyłki do portów południowej Ameryki, przewiózł doktora na drugą stronę Oceanu.

Tu ślad jego narazie ginie, tak jak zaginął w powodzi coraz to nowych wypadków, fakt jego zniknięcia z Warszawy. Nic dziwnego, tyle przecież mieli ludzie do roboty.

Drgające wiecznie powierzchnie pasów transmisyjnych, zamglone tarcze kół rozpędowych, ciężkie kolosy młotów, wielkie bloki nowozbudowanych domostw, iasiemce szos, dróg i kanałów, wszystko to wołało, wielkie potężne, błogosławione słowo, PRACA. Ten słodki owoc przygarbionych ramion i węzełkowych rąk człowieka.

Przy sobotniej wypłacie ojcowie rodzin nieśli do domów śmieszne prostokąty papieru i zabawne krążki z niklu z napisem: 1, 2, 5, 10, 20, 100!

Co znaczyło: chleb, cukier, kawa, mleko, słonina, — zdrowie i życie.

Nadwyżki szły do kas oszczędności, pęczniejąc dalej w potworne ogony zer, banki inwestuowały oszczędności w nowe budowle i warsztaty błogosławionej i chlebodajnej pracy. Żółci i wiecznie chorzy buchalterzy zapisywali na białych kartkach wielkich kont funty, dolary, guldeny, liry, franki i złote, a jedyną podstawą była — fikcja, głupia umowa. Wszystkim się zdawało, że pracują dla jakichś gdzieś daleko po kasach zamkniętych sztab złota, które stopniowo stają się ich własnością.

A przecież złota nie było, jego miejsce zastąpił Skrzypczak, doktór Antoni Skrzypczak, więziony pod strażą ludzi i zamków, stróżów i techników tak, jak dawniej zabezpieczano żółty kruszec rozpylony dziś po otchłaniach atmosfery przez małego niedostrzegalnego gołem okiem bakcyla, zwanego

AUROSAURUSEM.

Koniec.

KURJER WYSTAWOWY

Informator

UROCZYSTOŚCI, ZJAZDY, WYCIECZKI

w dniu 13 lipca

11 otwarcie wystawy kwiatów, westybul repr. ul. Bukowska.
17 zamknięcie kongresu krajoznawczego, Coll. Minus, sala 17.
21 „Za króla Jana", arena P. W. K.

KALENDARZYK

14 lipca otwarcie II. Narodowego Zlotu Harcerzy, zjazd cechów krawieckich, pocz. międzynar. tygodnia gry w polo.
15 lipca d. c. zlotu harcerzy, przyjazd wycieczki profesorów i studentów z Wiednia.
16 lipca d. c. zlotu harcerzy, międzynarodowe polo.

CENY

Wstęp na Wystawę

bilet jednorazowy — 4 zł, rodziny z conajmniej 5 osób (wykaz osobisty) od osoby — 2 zł, studenci i żołnierze — 2 zł, wycieczki szkolne ponad 50 osób od osoby — 1 zł, dzieci poniżej 15 lat w tow. rodziców — 1 zł, bilet tygodniowy — 15 zł, bilet miesięczny (z fotografją) — 20 zł, bilet stały dla głowy rodziny (z fot.) — 40 zł, dalsza legitymacja dla członka rodziny (z fotografją) — 30 zł, wystawa sztuki (osobno) — 1 zł, wystawa łowiecka (osobno) — 1 zł, wycieczki zwyczajne od osoby — 2 zł, palmiarnia (osobno) dorośli — 1 zł, dzieci 50 gr. — Bilety stałe upoważniają do wolnego wstępu na wystawę sztuki, wystawę łowiecką i do palmiarni. — Od godziny 18 cała P. W. K. — 50 gr, w niedziele i święta 1 zł, dzieci 50 gr.

WYSTAWA OTWARTA CODZIENNIE

od godziny 9—23. Pawilony zamyka się o godz. 19. Część terenu zachodniego i „Wesołe miasteczko" do godz. 4 rano. — Kasy przy ul. Wyspiańskiego zamyka się o godzinie 1.

PRZEWODNICY

„Studenckie koło do przyjmowania wycieczek", gmach P. K. O., Bukowska 1 (8—21). — Centralne biuro wykwalifikowanych przewodników (obce języki) Pawilon 20, obsługi publ. tel. 73-33; na terenach roln. pawilon 51, tel. 72-33.

BILETY KOLEJOWE

Polskie biuro podróży „Orbis". — Pawilon Min. Komunikacji tel. 71-93.

Kwatery prywatne

I klasa jedno łóżko — 12 zł, dwa łóżka — 16 zł; II kl. 10 i 14 zł; III kl. 8 i 11 zł, IV kl. 6 i 8 zł.

W razie pobytu lokatora przez jedną dobę, ceny podwyższa się o 50%. Rabaty przy pobycie lokatora ponad 3 doby 10%, ponad 7 dób 20%, ponad 14 dób 30%, ponad 6 tygodni 40%.

Komunikacja w mieście

Tramwaj 25 gr, autobus 30 i 40 gr.

WALUTY

Wczoraj na giełdzie warszawskiej płacono: 1 dolar = 8,86 zł; 100 koron czeskich = 26,32; 100 franków francuskich = 34,83; 100 marek niem. = 211,55.

WIDOWISKA I KONCERTY

Teatr Wielki: „Jaskółka", godz. 20.
Teatr Polski: „Maman do wzięcia", godzina 20.
Teatr Nowy: „Wesoła spółka", godz. 20
Arena P. W. K.: „Za króla Jana", godzina 21.
Teatr Szkolny na P. W. K. (Bukowska 16) „Wesele góralskie", teatr regjonalny z Poronina, godz. 19.

Adresy
gości na P. W. K. str. 5.

MUZEA I BIBLJOTEKI

Muzeum Wielkopolskie. Aleje Marcinkowskiego 9, codziennie z wyjątkiem poniedziałków 9,30—18, w niedzielę i święta 10—14.
Dział Przedhistoryczny, ul. Sew. Mielżyńskiego 26-27, godz. otw. jak w Muzeum Wielkopolskiem.
Dział przyrodniczy w Ogrodzie Zoologicznym, tak jak Muzeum Wielkopolskie. Wstęp 1 zł, wycieczki nieszkolne 50 gr. szkolne 20 gr.
Muzeum sztuki kościelniej, Zamek.
Muzeum wojskowe, ul. Artyleryjska.
Bibljoteka Raczyńskich, Plac Wolności, w dnie powszednie 10—13 i 17—20.
Bibljoteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27. W dnie powszednie 10—4, w niedzielę 10—14.
Bibljoteka Uniwersytecka, ul. Ratajczaka

GODNE WIDZENIA

Katedra 10—17, w niedziele 12—14 i 15—17;
Ratusz (9—18; w niedziele 10—13);
Ogród Zoologiczny (7—19): karmienie dzikich zwierząt codziennie o godz. 17 za wyjątkiem sobót, podczas pogody popołudniu, koncert wojskowy.
Zamek (8—18).

POTRZEBNE ADRESY

Adresy gości P. W. K.: Administracja „Kurjera Pozn.", św. Marcin 70, tel. 14-76.
Automobilklub Wlkp., Kantaka 1, tel. 33-39
Biuro Kwaterunkowe, Dworzec zachodni ul. marszałka Focha, tel. 77-50.
Biuro rzeczy zgubionych i znalezionych na P. W. K., ul. marszałka Focha 42, tel. 72-30.
Biuro potwierdzeń zniżek kolejowych, paw. 20, tel. 72-31.
Dyrekcja PWK, Grunwaldzka 22, tel. 71-71.
Główna Poczta, ul. Pocztowa 6, tel. 14-44.
Hippodrom, Grunwaldzka tramwaje 6 i 7
Informacja na P. W. K., paw. 20, tel. 72-31.
„Koło Towarzyskie", ul. Nowa 7/8, tel. 11-70,
Komenda policji, ul. 27 Grudnia, tel. 21-21,
Pogotowie lekarskie, Pocztowa 30, tel. 55-55,
Łazienki na Warcie, Droga Dembińska, tel. 18-76.
Przechowalnia dzieci na P. W. K., pawilon 34 (9—19).
Urząd pocztowo-tel. Poznań - Wystawa, paw. 35, teren „B", tel. 76-08.
Wielkopolski Związek Popierania Turystyki, ul. Bukowska 3, tel. 79-48.

Wystawa kwiatów

Najnowsza impreza w dziale rolniczym P. W. K.

Jeszcze nie ochłonęliśmy po niezwykłej atrakcji, którą nam dostarczyła największa w Europie wystawa zwierząt hodowlanych, gdy niezmordowana dyrekcja działu rolniczego przygotowała już nową imprezę, o skali coprawda znacznie mniejszej, lecz równie pociągającej tym razem, przedewszystkiem publiczność miejską.

Dziś o godz. 11 przed poł. zostanie uroczyście otwarta pierwsza okresowa wystawa ogrodnicza na PWK. Techniczne trudności, związane z realizacją pierwotnego projektu urządzenia wystawy w hali zjazdów, zmusiły dyrekcję działu rolniczego do przeniesienia jej do westybulu reprezentacyjnego przy ul. Bukowskiej.

Olbrzymia sala, obliczona na zgórą 5,000 osób, jest całkowicie wypełniona eksponatami. I tym razem, jak każda impreza działu rolniczego PWK., wystawa jest powszechną wystawą polską.

Żadna może z dziedzin współpracy człowieka z naturą nie przyniosła tak różnorodnych rezultatów, co ogrodnictwo, żadna może nie budziła takiego sentymentu graniczącego z artyzmem.

Uprzytomnijmy sobie, że posiadamy dziś około 10,000 odmian róż, że tulipany stały się jednym z fundamentów dobrobytu Holandji, że kult storczyka przeszedł do najwykwintniejszej literatury zachodu, że dziesiątki potentatów w U. S. A. i na kontynencie wydają fantastyczne sumy na propagandę i rozwój ogrodnictwa. Ktoś z najbardziej kulturalnych ludzi zachodu, bodajże Oskar Wilde, powiedział, że ogrodnictwo jest sportem ludzi wykwintnych.

Wystawa kwiatów otwarta będzie do poniedziałku włącznie. Obszerne sprawozdanie z wystawy zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Pochwała Poznania

Redakcję naszą odwiedził p. Roman Włodzimierz Sieniński, podprokurator okręgowy w Kołomyi i prosił o opublikowanie poniższego oświadczenia:

„Celem zdementowania wersyj, że w Poznaniu był lub jest wyzysk, muszę podkreślić i zaznaczyć, że tak nie jest. Ludzie, z którymi zetknąłem się w Poznaniu, byli nader uprzejmi i — uczciwi. Jako przykład podaję panią W. K., zamieszkałą w Poznaniu przy ul. Kościelnej 29-31, gdzie zamówiłem kwaterę na 3 dni, gdyż z powodów odemnie niezależnych, musiałem wcześniej wyjechać. Pani ta — otrzymawszy należność za trzy dni, bez słowa z mojej strony, zwróciła mi pieniądze za jeden dzień. W danym wypadku nie chodzi mi o 6 złotych, lecz o podkreślenie uczciwości tej osoby. Z podobną uczciwością spotykałem się w Poznaniu wszędzie".

Roman Włodzimierz Sieniński,
podprokurator okręgowy w Kołomyi.

Dzisiejsze wycieczki

W dniu dzisiejszym na P. W. K. w Poznaniu przyjeżdża 65 wycieczek na ogólną liczbę 11000 osób, w tem dwa pociągi przysposobienia wojskowego, dwa transporty wojska, harcerze i wycieczka towarzystwa Przyjaciół Polski z Rumunji.

Międzynarodowy tydzień gry w polo

Międzynarodowy tydzień gry w polo, zorganizowany w Poznaniu przez Wlkp. Klub Jazdy Konnej, rozpocznie się w niedzielę, 14 lipca, o godz. 5-tej popoł. Liczny zjazd zawodników z kraju oraz udział graczy cudzoziemskich obiecują bardzo ciekawe walki o wspaniałe nagrody, ofiarowane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mrs. Suzette Dewey Alger (córkę doradcy finansowego p. Charles'a Dewey'a), oraz największego w Polsce miłośnika polo, ordynata Alfreda hr. Potockiego, który przybywa na gry na czele ekipy, złożonej z Alfreda, Jerzego, Józefa i Romana hr. Potockich. Z uczestników cudzoziemskich biorą udział: Mr. Frederick M. Alger, Lt. Col. Martin Cpt. Morgan i prawdopodobnie major Yeager. Z graczy miejscowych świetna ekipa 15 pułku ułanów oraz dwie ekipy na młodych koniach: ekipa generała Sochaczewskiego i ekipa por. Szystowskiego.

Konie hr. Alfreda Potockiego, które brały ostatnio przez 2 miesiące udział w grach i wielkich meczach w Londynie, już przybyły do Poznania i są w doskonałej kondycji. Gry Tygodnia Międzynarodowego, urozmaicone gymkhanami i popisami konnemi, odbywać się będą codziennie na hippodromie, gdzie obok placu do polo stanęła nowa trybuna - taras, skąd będzie widać jak na dłoni wszystkie finezje gry.

Klub liczy na bardzo liczną frekwencję miłośników tej nowej u nas, a tak pięknej gałęzi sportu konnego, która zyskuje w Poznaniu i na Wystawie coraz większe zastępy zwolenników.

Początek gier codziennie o godz. 5-ej popołudniu.

Pożegnanie Belgów

Dziennikarze belgijscy byli wczoraj w godzinach porannych na P. W. K., gdzie zwiedzili, oprowadzani przez p. Zarembę, dział rolniczy. Następnie autobusem udali się na krótki objazd po Poznaniu i po spożyciu obiadu na mieście powrócili do hotelu „Polonja", skąd nastąpił odjazd na dworzec na pociąg „lux", który posiada wagon bezpośredni do Brukseli.

Na dworcu miłych naszych gości żegnali p. i.: p. dr. Doernian, oraz imieniem Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich p. red. J. Herniczek. Wszyscy uczestnicy wycieczki raz jeszcze dawali wyraz swej wdzięczności za gościnne przyjęcie, które ich ujęło ogromnie i — jak podkreślali z naciskiem oraz parokrotnie — pozostanie na długo w pamięci. Z niemniejszem uznaniem wyrażali się o wszystkiem co widzieli w Polsce, a specjalnie o P. W. K., przyczem odczuwało się w ich słowach nie zdawkowe komplementy, lecz szczerość wynurzeń. Wśród żywiołowych okrzyków: „Vive la Pologne", na które odpowiedzieli gromko stojący na peronie: „Viev la Belgique" ruszył powoli pociąg. Póki nie zniknął na zakręcie z okien powiewały na pożegnanie chusteczki i, dochodził, zlewający się coraz bardziej z turkotem kół okrzyk: „Vive la Pologne".

Pod wieczór na ręce Syndykatu nadeszła nadana w Zbąszyniu poniższa depesza, którą podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„W chwili opuszczania polskiej ziemi przesyłamy nasze serdeczne podziękowania. Frere, Hoogvelst."

Głos amerykańskiego finansisty

Ostatnio zwiedzał wystawę p. E. Scott, znany potentat finansowy z Nowego Yorku. Pan Scott przyjechał do Polski w towarzystwie dwóch sekretarzy i własnym wagonem przejeździł po niej przeszło 10 tysięcy klm. Na zakończenie zwiedził p. Scott wystawę w Poznaniu, by w jednej syntezie zespolić wrażenia odniesione z całego kraju.

Rozmieszczenie i poziom doskonałości eksponatów niezmiernie zdziwiły p. Scotta, który nie taił faktu, że tu ujrzał Polskę w czynie, a nie w słowach i że wymowę czynu ceni nadewszystko. P. Scott zwrócił szczególną uwagę na konieczność pomocy finansowej dla rolnictwa, albowiem słusznie opinjował, że dopiero poważny eksport produktów rolniczych stworzy pojemny rynek wewnętrzny dla przemysłu krajowego.

Opinja włókienników niemieckich

W fachowem i bardzo poważnem piśmie niemieckiem „Textil Zeitung", ukazał się znamienny głos o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. W artykule tego pisma m. in. czytamy:

„Wystawa robi potężne wrażenie swym rozmiarem i ilością eksponatów. Polakom należy się uznanie za to, czego dla rozwoju wielkich i gospodarczo ważnych idei dokonali i to tem bardziej, że wysiłek ten oddziałowuje pojednawczo na narody i każe wykluczać i zapominać o politycznych różnicach".

Szczegółowy opis poszczególnych działów Wystawy jest bardzo pochlebny.

Z panoramy Poznania

Kamienica czerwona

Historja stojącej w prawym narożniku Starego Rynku (nr. 37) i ulicy Wielkiej kamienicy, zwanej popularnie „czerwoną", sięga 16-go wieku. W r. 1514 była własnością zdawna zasiedziałej w Poznaniu rodziny Szmidlów, a niebawem przeszła w ręce Sztorchów. Sztorchowie, pochodzący z Gdańska, którzy używali jako godła „bociana", należeli do najznakomitszych rodów patrycjuszowskich Poznania. Byli to kupcy w wielkim stylu. Wszak Wawrzyniec Sztorch z Po-

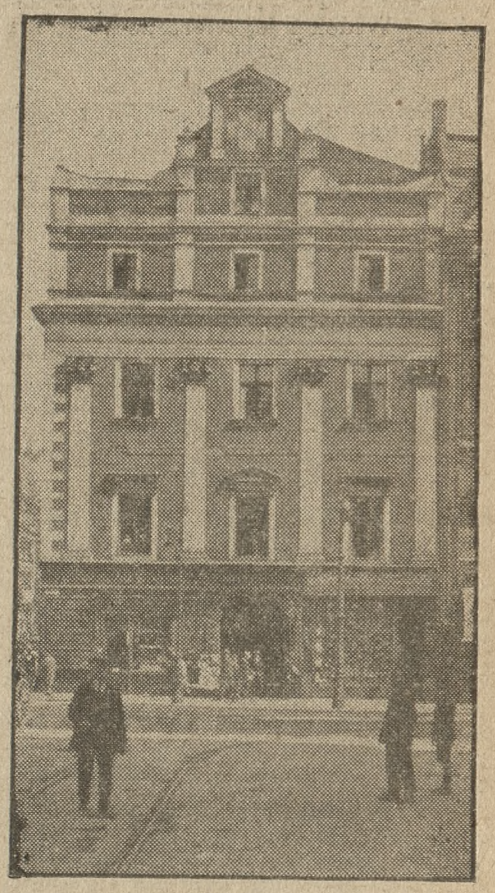

znania sprowadzał towary kolonjalne nawet z Lizbony.

W rękach Sztorchów czerwona kamienica pozostawała aż do połowy 18-go wieku, by przejść potem na własność rajcy miejskiego Jana Krauzego.

W r. 1727 właścicielem czerwonej kamienicy był aptekarz Zaupe, który miał tu aptekę.

Mimo niemieckich nazwisk wszyscy ci Szmidlowie, Sztorchowie, Krauzowie i Zaupowie byli Polakami.

Czerwona kamienica jest typowym domem mieszczańskim o froncie trzyokiennym, której fasadę dzielą cztery pilastry, nad któremi wznosi się szczyt przerobionej, zdaje się, z attyki.

I teraz jak w 18-tym wieku w domu tym jest apteka, zwana „czerwoną", która należy do najstarszych w Poznaniu. Apteka przeszła przed kilku laty z powrotem w ręce polskie. Właścicielem jej jest p. Stefan Ostrowicz.

KALENDARZYK

Sobota, 13 lipca 1929.

Słońce: wschód 3,45 — zachód 20.11 — długość dnia 16 godzin 26 min.
Księżyc: wschód 12,08 — zachód 23,20 — I kwadra.
Kal. rz.-kat.: Małgorzata — Bonawentura.
Kal. słow.: Radomił — Dobrogost.

Zebrania

Dziś o 19 K. S. „Merkur" u p. Łakomego. ul. Gen. Prądzyńskiego;
o 19 Tow. „Braterstwo", u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
o 19,30 Zw. Chrześć. Kupców Podróż. i Przedstaw. Handl. R. P. w sali „Boulevard", pl. Nowomiejski.
o 19,30 Stow. „Samopomocy Doraźnej" w Domu Królowej Jadwigi;
o 19,30 Koło Śpiew. „Gędźba", w lokalu w Urbanowie;
o 20 Komitet Tow. Dzielnicy Łazarsko-Górczyńskiej, w Czytelni Ludowej, ul. Matejki narożnik Niegolewskich.
o 20 Rycerze Białego Orła (Tum) u p. Jóźwiaka, Chwaliszewo 57.

Jutro o 10 Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych „Canaria", u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 10 Tow. Hod. Gołębi Pocztow. „Wesoła Nowina" (Jeżyce) u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 13 Zw. Cech. Czel. Ciesielskiej u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) na sali OO. Jezuitów.

Różne

Jutro o 5,30 Chór Kościelny (Jeżyce) — zbiórka przed głównym dworcem (wycieczka do Kórnika);
o 6 Zw. Tow. Gimn. „Sokół" — wymarsz z boiska do Kórnika;
o 6,30 Oddział Kolarski K. S. „Warta" — zbiórka przed sekretarjatem klubu (wycieczka do Bytynia);
o 7 Koło Śpiew. „Moniuszko" — odjazd z przystani za Tamą Garbarską do Radojewa;
o 7,45 Rycerze Białego Orła — zbiórka na placu Tumskim (uroczystość 20-lecia Stow. Mł. P.);
o 8 Stow. Młodzieży Polskiej (Tum) — uroczystość 20-lecia (zbiórka na pl. Tumskim);
o 8,30 Tow. Młodych Przemysłowców, zbiórka przy pomniku Kościuszki (zwiedzanie P. W. K.);
o 8,50 odjazd Pielgrzymki do Częstochowy i Piekar — (o godz. 6 msza św. na intencję pielgrzymki u OO. Jezuitów, poczem wymarsz procesj. na dworzec);
o 9,30 Chór Męski „Typografja" — wycieczka do ogrodu p. Kotlińskiego na Winiarach (zbiórka u wylotu al. Chopina przy moście kolejowym);
o 9,30 Tow. Przem. „Sobieski" — zbiórka przy głównem wejściu na PWK.;
o 12,45 Sodalicja Pań Urzędniczek — zbiórka na moście dworcowym (o godzinie 13 zwiedzanie P. W. K.).

Pogrzeby

Dziś: Śp. Barbary Martinkówny o godz. 16,30 ul. Dąbrowskiego 53-55. — Śp. Franciszka Dobrego o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Władysława Waleckiego o godz. 17,30 Grobla 14. Śp. Antoniego Ziętkiewicza o godz. 17,30 ul. Wawrzyniaka 41.

Licytacje

Dziś o 8,30 Wierzbięcice 24 b — regały, bufet, kredens, stół rozc., leżanka, 2 szale tureckie, lustro, szafa, regulator;
o 9 ul. Gen. Umińskiego 12 — bufet, kredens, kanapa, stół, 6 krzeseł, szyfonierka;
o 10 ul. Wybickiego 16 — biurko, maszyna do szycia;
o 10 W. Garbary 31 — 6 000 m. kw. fornieru dębowego;
o 10 ul. Bukowska 9 — samochód osobowy;
o 10 M. Garbary 5 — 40 płaszczy, 60 sukien, 50 sukienek, sweterki, bielizna, fartuchy, pończochy, skarpety, rozm. materjały damskie i galanterja;
o 10 ul. Dąbrowskiego 44 — kanapa, fotele, bibljoteka;
o 11 ul. Piaskowa 3 — maszyna do szycia, szafa, lustro, zegar;
o 11 Dolna Wilda 35 — ciężki dźwigacz;
o 11,30 Górna Wilda 122 — leżanka;
o 12 ul. Przemysłowa 1 — leżanka, motor elektryczny;
o 12 i godz. 13 Św. Marcin 62 — 3 beczki oliwy, 100 kaw. mydła, 100 butelek wody kolońskiej, 100 butelek wody kwiatowej;
o 14 ul. Wawrzyniaka 19 — bufet, kredens;
o 14 St. Rynek 90 — masz. do pisania.

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy ul. Pocztowa 30. dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, narożnik Franciszka Ratajczaka i Artyleryjskiej otwarte jest w dnie powszednie od g. 9 -18-tej. w niedzielę i święta od 9—14-tej.

KUPUJĄC TOWARY KRAJOWE MOŻE KAŻDY Z NAS ZWALCZAĆ DEFICYT HANDLOWY.

Obrady Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu

Wczoraj, dnia 12 lipca po południu odbywały się obrady sekcyj kongresu w U. P. w sali Lubrańskich. Uczestnicy zjazdu otrzymali referaty wydrukowane, a na obradach przedstawiono tezy oraz przeprowadzono dyskusję. Na wstępie odczytano szereg dalszych telegramów, nadesłanych przez ministra oświaty Czerwińskiego, kuratora Chrzanowskiego, kuratora lubelskiego Woźnickiego, Zarząd Macierzy Polskiej i t. d.

Pierwsza sekcja obradowała pod przewodnictwem prof. B. Olszenicza na temat krajoznawstwa jako ruchu naukowego. „O istocie krajoznawstwa" referował prof. Aleksander Patkowski. Poruszone przez prelegenta zagadnienie definicji krajoznawstwa, wywołało żywą dyskusję. Prof. Maciesza podkreślił jako zasadnicze czynniki krajoznawstwa trzy główne momenty t. j. wolę, umysł i uczucie. Do ostatniego momentu przyłączyła się w swych wywodach zwłaszcza p. dr. Danysz Fleszerowa. P. Chmielowski wysunął tezę konieczności utylitaryzmu krajoznawstwa wobec samorządów, dla których prace P. T. K. mogą być poważną pomocą. W dalszym ciągu w dyskusji zabierali głos wybitni działacze na niwie krajoznawczej p. p. Janowski, dr. Olszewicz, dyr. Siwak, naczelny konserwator Remer i inni. Następnie p. prof. Patkowski przedstawił w zastępstwie nieobecnego dr. Ozmickiego tezy na temat — „O kryterjach regjonalnych w krajoznawstwie".

Drugą zasadniczą dyskusję przeprowadzono po 2 referatach dr. Ozmickiego i Fr. Dziechica na temat konieczności i metod opracowywania monografij.

Niezmiernie ważną kwestję referował naczelny konserwator p. Jerzy Remer o konieczności współpracy całego społeczeństwa w wysiłkach konserwatorów państwowych nad uratowaniem zabytków polskiej kultury. W związku z tym tematem pozostawały tezy referatu p. Ludwika Sawickiego o „Muzeach prowincjonalnych, jako placówkach współpracy naukowej". Podkreślono pierwszorzędne znaczenie organizowania muzeum regjonalnego, oraz rozważano warunki i pole pracy takiego ośrodka, który w praktyce napotyka na liczne trudności.

W wyniku obrad pierwszej sekcji wyłoniono komisję, która ostatecznie sprecyzuje dyskusję. W skład komisji weszli: pp. Janowski, Maciesza, Patkowski oraz przewodniczący sekcji p. prof. Olszewicz.

Druga sekcja pod przewodnictwem dr. Macieszy opracowała zagadnienie popularyzacji krajoznawstwa. Pierwszy referował naczelny konserwator p. Remer na temat „Stan literatury przewodnikowej po Polsce". W ciągu dyskusji przyznano wielkie zasługi pionierom polskiego krajoznawstwa przy opracowywaniu pierwszych polskich przewodników, jednakże są one dzisiaj już przestarzałe i nieodpowiednie. P. T. K. podejmie niewątpliwie inicjatywę wydania zbiorowego naprawdę współczesnego przewodnika, który ze względu na wzrost ruchu turystycznego jest koniecznością.

Ze szczególnem zainteresowaniem i zadowoleniem zostały przyjęte dwa referaty dr. Ozmickiego o ruchu i metodach krajoznawstwa w wojsku. W programie wyszkolenia żołnierza polskiego na prawdziwego obywatela musi być uwzględnione krajoznawstwo. Mimo, że przeprowadzenie tego planu ze względu na silne wahania i różnice inteligencji żołnierzy w obrębie nawet jednej małej formacji, natrafia na trudności, wojsko zadowalająco spełnia swe zadanie. W tym kierunku Polsk. Tow. Kraj. mają wdzięczne pole do działania, przychodząc z fachową pomocą wojsku.

Silne wrażenie zrobił referat p. Staśki, który był groźnem memento w bezpowrotnie ginących dla historji zabytkach kultury polskiej wschodniego Wołynia. Mimo wandalskich śladów burzwojennych, z tego przebogatego skarbca pozostały jeszcze liczne ślady i zabytki, które należy ratować za wszelką cenę. Po chórach kościelnych walają się bezcenne skarby piśmiennictwa. Tam też należy skierować rzesze krajoznawców, aby badali i ratowali pomniki kultury. W dyskusji zwrócono uwagę, że jedyną gwarancją racjonalnego rozwoju krajoznawstwa jest uświadomienie i wzbudzenie miłości dla tych pamiątek wśród najszerszych mas ludności miast, miasteczek i wsi. To też P. T. Kr. czeka jeszcze wielka praca rozkrzewienia krajoznawstwa żywem słowem i jaknajliczniejszą literaturą.

Wnioski i rezolucje odłożono do dnia następnego, t. j. 13 lipca na posiedzenia dalszych sekcyj.

Dzisiaj, 13 b. m. w ciągu dnia obradować będą w sali Lubrańskiego 3 sekcje, poczem o godz. 16,30 odbędzie się II. plenarne zebranie i zamknięcie Zjazdu.

Co przyniesie zlot harcerski?

Ruch na terenach — Jeszcze o postanowieniach co do popisów zespołowych i zawodów — Harcerze polscy jadą na zlot do Anglji

Drugi Narodowy Zlot harcerski już się rozpoczął. Pierwsze dni, t. j. piątek i sobotę przeznaczono na zawody eliminacyjne, w których biorą udział wszystkie chorągwie. Na terenach zlotowych ruch doszedł do punktu kulminacyjnego. Zresztą i w samem mieście odczuwa się go poważnie. W ciągu dnia wczorajszego przez ulice przewędrowało kilkadziesiąt drużyn zamiejscowych z własnemi orkiestrami. Wszyscy podziwiali dzielną postawę naszych młodych zuchów. Podkreślić należy fakt, że wiele drużyn przybyło do Poznania pieszo, na rowerach i łódkach. Mimo wielkich trudów pochodowych, drużyny te szły przez miasto dziarsko i żwawo. Obecnie liczba harcerzy na boisku zlotowem wynosi już kilka tysięcy. Jednakże z każdą godziną przybywają nowe zastępy i na przygotowanych już miejscach rozbijają namioty. Zdaleka bielą się szałasy, a przy nich młodzież wesoło gwarzy. Porządek jednak wzorowy, gdyż główna komenda trzyma wszystko w swej karnej ręce.

Po dwudniowych zawodach wewnętrznych, w niedzielę nastąpi uroczyste otwarcie zlotu. Popołudniu odbędą się zawody publiczne. W ogólnych postanowieniach co do zawodów i popisów zespołowych przewiduje się zwrócenie specjalnej uwagi na najlepszą wyprawę, najlepsze obozowanie, swojszczyznę, służbę samarytańską, sygnalizację, pionierkę, biegi z przeszkodami, śpiew, muzykę, tańce narodowe i t. d.

Do najlepszej wyprawy należeć będą następujące punkty: 1) własne wyekwipowanie jednostki i całego zespołu; 2) największą uwagę zwraca się na stronę praktyczną, a mianowicie na przepisowy mundur, sporządzenie przedmiotów wyprawy, jakość i praktyczność ich oraz transport.

Każda drużyna, biorąca udział w popisach najlepszego obozowania, będzie musiała w ściśle określonym czasie rozbić obóz i dokonać w nim niezbędnych urządzeń. Tutaj brana będzie pod uwagę jakość, ilość, oraz szybkość wykonanej pracy. Drużynom, obozującym w szałasach, spóźnienie będzie uwzględnione. Każdy zespół będzie obserwowany i oceniany przez cały czas trwania zlotu. W ogólnej ocenie bardzo wielką rolę będzie odgrywał porządek, kuchnia, samowystarczalność i zachowanie się.

Jeśli chodzi o swojszczyznę specjalną uwagę zwróci się na urządzenie obozu, stroje, gwarę, tańce i wyroby własnoręczne. Konkurs ten polega na jaknajlepszem odzwierciedleniu cech charakterystycznych, dotyczących kultury i obyczajów danej ziemi lub okolicy.

Drużyny, stające do konkursu służby samarytańskiej, wyznaczają zastęp z 8. ludzi, który musi najsprawniej i najlepiej wykonać musztrę samarytańską według „Harcerza", wykazać znajomość ratownictwa, anatomji i fizjologji, oraz sprawność służby ambulansowej i samarytanina. Każdy harcerz będzie musiał posiadać apteczkę, najbardziej celowo urządzoną i w dodatku możliwie własnego wyrobu.

Do konkursu sygnalizacji drużyna wyznacza zastęp, którego zadaniem będzie wykazanie biegłości w przyjmowaniu i nadawaniu depesz alfabetu Morse'go i semaforowym, oraz wykazać znajomość służby sygnalizacyjnej w łańcuchu.

W zawodach pionierki bierze udział cała drużyna. Zadaniem jej będzie budowa mostu, dowolna praca pionierska i t. d.

Do harcerskiego biegu z przeszkodami staje jeden zastęp drużyny na dwóch trasach dla chłopców do lat 16-tu i dla chłopców ponad lat 16-cie. Po drodze rozwiązywane będą zadania z topografji, wnioskowania, sygnalizacji, tropienia, pionierki, pływania, wiosłowania, lekkiej atletyki, ratownictwa i t. d. Brana będzie pod uwagę przedewszystkiem ogólna orjentacja zastępów, umiejętność i sposób pokonywania przeszkód. Szybkość biegu ma znaczenie drugorzędne.

W programie wycieczki 24-godzinnej przewiduje się: wycieczka piesza około 25 klm., na rowerach około 50 klm., wycieczki z nocowaniem, krajoznawstwo, dziennik, fotografje, szkice, sprawozdania i t. d.

W popisach śpiewu chóralnego obliczane będą punkty za najlepsze wykonanie „kanonu pieśni harcerskich", oraz za wykonanie programu pieśni dodatkowych, wybranych przez drużynę. Pozatem przewidziane są popisy orkiestr własnych, pokaz tańców narodowych przy ognisku i na scenie. Pozatem odbędą się jeszcze gry sportowe, popisy gimnastyczne, trójbój, zawody łucznicze, wodne, strzelanie i t. d.

Po zakończeniu zlotu w Poznaniu władze naczelne organizują wycieczkę na wszechświatowy zlot harcerski do Anglji, który odbędzie się w dniach od 31 lipca do 14 sierpnia. W sprawie wyjazdu do Anglji otrzymaliśmy następujące informacje:

Wyjazd reprezentacji polskiej w liczbie 450 harcerzy i 50 harcerek nastąpi z Poznania 26 lipca. W liczbie powyższej znajdować się będzie 150 śląskich harcerzy i harcerek pod komendą p. Marjana Łobińskiego i jego zastępcy p. Piskorskiego. Pozatem wyjeżdżają: harcmistrze: Ludwik Muszalski, ks. kapelan Sobczyński, naczelny lekarz dr. Krupiński, Kamiński, Grzymalewski, Krakowiecki, wreszcie stojący na czele śląskiej grupy harcmistrz Henryk Kapiszewski.

Obóz polski jedzie pod znakiem polskiego folkloru, zabiera ze sobą przydrożną kapliczkę, sygnaturkę, chatę góralską i szałas. Dryżyna cieszyńska ubrana będzie w stroje góralskie i odegra na t. zw. jamborre „Wesele śląskie" pióra prof. Ligonia. Harcerze zaprodukują dalej ludowe tańce i polskie śpiewki. — Wraz z nimi wyjeżdżają dwie orkiestry: z tych jedna góralska z kobzami i trąbistami ze Śląska cieszyńskiego. Drużyna polska weźmie udział również w popisach morskich.

W dniu 2 sierpnia obóz polskich harcerzy odwiedzi następca tronu ks. Walji. Twórca skautingu, Poovel, skaut naczelny świata, przesłał do polskich harcerzy list z serdecznem zaproszeniem na wymieniony zlot. (tr.).

Krwawa bójka

W Żegrzu powstała kłótnia pomiędzy braćmi Marcinem, Antonim i Adamem Szpotańskimi, a Józefem Grześkowiakiem. Po kłótni wynikła zacięta walka na noże, w czasie której Grześkowiak uległ Szpotańskim i został pchnięty kilka razy nożem.

Poranionego przewieziono do lecznicy miejskiej w stanie ciężkim. (k)

Złamał nogę w dziecińcu

Wczoraj popołudniu w czasie zabawy w dziecińcu przy Drodze Dębińskiej popchnięty przez rówieśnika 12-letni Czesław Lewandowski, zamieszkały przy ul. Mostowej 24, upadł i złamał nogę.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

Kradzież 300 złotych

Na Wesołem Miasteczku okradziono wczoraj zatrudnionego w lokalu dancingowym Piotra Kurdziela, któremu skradziono z tylnej kieszeni spodni portmonetkę z zawartością 300 złotych. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Nominacja.** Zastępca komendanta wojewódzkiego policji państwowej, nadkomisarz Miaysa, został mianowany podinspektorem policji państwowej na okręg XI. (k.)

Z WIELKOPOLSKI

— * **Chodzież. (Włamanie.)** W Nowejwsi Wyszyńskiej włamano się do mieszkania rolnika Pawła Grunholda i skradziono większą ilość słoniny i wyrobów mięsnych, wartości około 300 zł. (k)

— * **Jarocin.** (Krewki gospodarz.) Akuszerka Nowaczykowa z Witaszyc wracała w nocy na 8 bm. z chrzcin, które wyprawiał p. Grabias w Witaszycach. Udając się do swego mieszkania w domu p. Walentego Owczarka, poślizgnęła się nagle a upadając wybiła szybę w oknie mieszkania p. Owczarka. Gospodarz O. wybiegł z mieszkania i jął bić laską p. N. Poturbowanie było tak silne, że nieszczęśliwa musiała udać się pod opiekę lekarską. (jk.)

SPORT

Lekka atletyka

Mistrz. Polski pań w Warszawie przyniosły w pierwszym dniu następujące wyniki: Skok w dal z miejsca: 1) Czajówna (SKLA.) 2.44 (rekord Polski pobity o 3 cm), 2) Hulanicka (Grażyna) 2.40; 3) Pirowska (Cr.) 2,31. W biegu 60 m po trzech przedbieg., w których zwyciężyły Turecka (Macab.) 8,2; Hulanicka 8,0 i Brojerówna (Rozd. Szop.) 8,0, w finale zwyciężyła ta ostatnia w czasie 8 sek., lecz została zdyskwalifikowana za rzekome zabiegnięcie toru na ostatnim metrze. Zwycięstwo przyznano Hulanickiej przed Sadkowską (Gr.) i Gędziorowską (Gr.) Dysk oburącz: 1) Jasna (Cr.) 56,82; 2) Gorazdowska (A. Z. S.-Warszawa) 54,84; 3) Mierkisówna (Gr.) 53,61. Sztafeta 4×100 w 1 przedb. 1) Grażyna 53,4 (rekord Polski); 2) Rozdzień Szop., 3) Warszawianka; 2. przedb. 1) Cracovia 55,2; 2) Grażyna II, 3) Maccabi. 800 m.: 1) Kilosówna (Kol. K. S. Kat.) 2:36,8; 2) Orłowska-Tabacka (Kol. K. S. Kat.), 3) Wieczorkiewiczówna (AZS.-War.), Stolarkówna (AZS.-Poznań) na szóstem miejscu. Oszczep dow. 1) Lonka (Cr.) 34,45; 2) Czerska (Cr.) 29,77; 3. Jasna (Cr.) 29,61; 5) Lanżanka (AZS.-Poznań) 28,73.

(Tel. wł.) T. S.

O puhar Davisa

Niemcy — Anglja 2:0. W pierwszym dniu spotkania finałowego w strefie europejskiej Niemcy dość łatwo pokonali Anglików. Wynik ten stanowi znów jedną z niespodzianek tegorocznych spotkań o puhar Dawisa, wskazując dowodnie raz jeszcze, jakim plusem w tennisie jest własny teren oraz własna publiczność. Do porażki Anglików, którzy grają na trawie — przyczynił się ogromny upał i twarde korty. Prenn (N.) pokonał Gregory'ego (A.) 6:3, 6:3, 6:2; Moldenhauer (N.) Austina (A.) 6:4, 6:2, 6:3. (Radjo.)

Wioślarstwo

Tegoroczne regaty międzyklubowe odbędą się 21 bm. na Warcie. Z zamiejscowych klubów zgłosiło swój udział tylko Warsz. Tow. Wiośl. do jednego biegu. Inne ośrodki wioślarskie, zwłaszcza Bydgoszcz, zawiodły zupełnie. Ciekawi jesteśmy powodu nieobesłania naszych regat mimo przyrzeczeń przez Bydgoszcz. Trudno znaleźć określenie na takie postępowanie, gdyż kluby nasze od lat biorą udział w zawodach w Bydgoszczy, nie szczędząc trudów i kosztów, i słusznie oczekiwały rewanżu, tem więcej, że im go w tym roku przyrzeczono. Podobnie jak w innych gałęziach sportu, tak i w wioślarstwie powinna obowiązywać pewna wzajemność, a w danym wypadku trudno opędzić się przypuszczeniu, że na zmianę decyzji Bydgoszczy nie wpłynęły sukcesy naszych wioślarzy w ubiegłą niedzielę. A w tym wypadku nie możnaby postępowania klubów bydgoskich nazwać sportowem.

Niedzielne regaty, których początek naznaczono na godz. 15,30, poprzedzone zostaną przedbiegami w sobotę, 20 bm. o godz. 18. Jesteśmy przekonani, że w tym roku zbierze się rekordowa liczba publiczności, aby obecnością swą zachęcić naszych dzielnych wioślarzy do dalszej wytrwałej pracy, która dotychczas przyniosła im tak piękne wyniki.

Program regat jest następujący: 1. bieg ósemek nowicjuszy. Startują: „Klub Wioślarski 04" i „Polonia"; 2. czwórek wyścigowych bez ograniczeń: „K. W. 04", „A. Z. S."; 3. czwórek półwyścigowych dla wiośl. po raz pierwszy startujących: „K. W. 04", „Polonia", „Wojsk. K. W."; 4. czwórki półwyścigowe pań: dwie osady „Pozn. Klub Wioślarek"; 5. czwórki młodzieży — „K. W. 04", „Tryton", „Polonia"; 6. dwójki podwójne — „K. W. 04", „Tryton"; 7. czwórki w. lekkiej: „K. W. 04", „Polonia"; 8. czwórki nowicjuszy: „Tryton", „AZS.", „Polonia"; 9. dwójki podw. półw. ze sternikiem: „WKW.", „AZS."; 10. czwórki półw. bez ogr.: „Tryton", dwie osady „A. Z. S.", „Polonia"; 11. ósemki: „K. W. 04" i „Warsz. T. W."

Cztery biegi, a mianowicie jedynki nowicjuszy, młodszych i półwyścigowę oraz dwójki skreślono, ponieważ zgłosiło się do nich tylko po jednej osadzie. Przez skreślenie to uniknięto bezwartościowych walkowerów.

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, w sobotę, opera Pucciniego „Jaskółka". W niedzielę, 14 bm. opera narodowa „Zygmunt August", w której pożegna Poznań doskonały przedstawiciel partji tytułowej Kazimierz Czarnecki; inne partje śpiewają pp. Dudiczówna, dr. Roesslerówna, Maj, Romanowicz i inni; kapelmistrz p. Wojciechowski.

Firanelli, operetka Zumpe'go, dana będzie po raz pierwszy z końcem przyszłego tygodnia.

Teatr Polski. Dziś po raz 41 z rzędu świetna krotochwila Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", która stale sprowadza tłumy publiczności do Teatru Polskiego. Komedja Siedleckiego zdobyła już rozgłos w całym kraju, wszyscy bowiem goście, odwiedzający Wystawę Krajową, włączają do programu wystawy „Maman do wzięcia". Jutro i dni następnych pełna swojskiego humoru „Maman do wzięcia" w koncertowem wykonaniu całego zespołu.

Teatr Nowy. Dziś, w sobotę i w niedzielę pyszna komedja Rice'a i Abbot'a „Wesoła spółka", ciesząca się dużem powodzeniem na scenie Teatru Nowego. W rolach głównych pp. Kowalikówna, Turońska, Żeromska, Balcerzak, Brodzikowski, Bystrzyński, Chmurkowski, Ilcewicz, Szarski, Kitka-Sokołowski i Tylczyński.

Gościnne występy Juljusza Osterwy i Stefana Jaracza. W poniedziałek rozpoczynają w Teatrze Nowym gościnne występy znakomici artyści scen polskich pp. Juljusz Osterwa i Stefan Jaracz, którzy na czele zespołu „Reduty" odegrają cieszącą się swego czasu ogromnem powodzeniem w stolicy komedję St. Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka". — Zapowiedź gościnnych występów tych znakomitych artystów wzbudziła w Poznaniu zrozumiałe zainteresowanie. Bilety wcześniej zamawiać można w firmie F. Zygarłowski, ul. Gwarna.

FILM

„Plac Pigalle o północy" — Kino „Słońce"

Trzeba dobrze znać Paryż, aby wiedzieć, czem jest dla niego Plac Pigalle. W dzień, jest to taki zwykły sobie placyk wielkomiejski, okolony szarymi domami i licznemi reklamami, spozierającemi na przechodnia martwotą żarówek. Plac ten porównać można z ćmą. Drzemie, gdy padają na niego promienie słoneczne, ożywia się natomiast z nastaniem zmierzchu. Znika tępota transparentów, które rzucają snopy świateł. Plac nabiera innego wyglądu. Wabi wyrafinowanemi błyskami reklam, tętni życiem nocnem, oszałamia jakimś nadzwyczajnym nastrojem, przedzierżga się z brzydkiego kokona w barwnego motyla, za którym goni oko, omamione gamą najróżniejszych tonów. To liczne dancingi i kabarety przy Placu Pigalle otworzyły swoje podwoje, rzuciły na bruk snopy jasności elektrycznej, przyciągając zasobnych mężczyzn i wymalowane, w pięknych toaletach kobiety. Paryż, stolica, Coty'ego i Citroen'a, rozpoczął inne życie, pełne dźwięków jazz-band, woni perfum i pudrów, huku szampana i zapomnianego jutra. Spokojny za dnia, w nocy przemienia się Plac Pigalle w kuszącą rusałkę.

W jednym z nocnych lokali pełnił obowiązki starszego kelnera Prosper. Zna każdy kąt dancingu, każdego gościa. Wszak tyle już lat spędził tu, zawsze gotów na każde zawołanie, miły, usłużny, dyskretny. Ciułał ciężko zarobione pieniądze, skrętnie chował napiwki, aż wreszcie zakupił willę nad morzem, gdzie postanowił spędzić resztę życia, żyjąc z zebranego kapitału. Przestały go interesować kieliszki, talerze, stoliki i gabinety. Żył zadowolony, patrzał na igraszki fal morskich lub studjował podręczniki ogrodnictwa. Zdawałoby się, że nic już nie zakłóci mu spokoju, że w tej willi u brzegu morza doczeka się starości. Tymczasem nastąpił przewrót. Prosper został wdowcem. Nie zdążył jeszcze przeboleć śmierci małżonki, gdy pokusa powrócenia do Paryża, podszepnięta przez znajome ze stolicy, zaciągnęła go na Plac Pigalle. Prosper, owiany nocnem życiem Paryża, znowu poczuł się młodym. Zaczął hulać i bawił się zapamiętale. Wreszcie szkatułka zaświeciła pustkami. Sprzedał willę, ubrania poszły do tandeciarza i tak z dnia na dzień staczał się ku duchowemu i moralnemu upadkowi. Nędza zajrzała mu w oczy. Podupadł zupełnie a wkońcu został pomywaczem w lokalu, w którym niegdyś cieszył się poważaniem jako kelner. Po pewnym czasie los jednak znowu mu się uśmiechnął. Przygarnęła go do siebie młoda hrabianka, wdzięczna, że niegdyś, gdy była jeszcze modelką w magazynie mód, troskał się o jej przyszłość.

Film oglądamy z niezwykłem zainteresowaniem. Należy on do rzędu obrazów czołowych a zrobiony jest z takim wdziękiem, na jaki w tym wypadku zdobyć się może jedynie Francuz. Obraz przynosi zaszczyt reżyserowi (Alfred Aubert), który doskonale wykorzystał głęboką treść akcji i zrealizował obraz z nieznanymi nam dotychczas w produkcji francuskiej pietyzmem. Widzimy kilka scen wspaniale zobrazowanych i tak drobiazgowo ujętych, że — mimo pewnego skomplikowania — znajdują u publiczności zrozumienie. Aubert pokazał się z najlepszej strony, wykazując nieprzeciętny talent.

Pominąwszy bardzo gustowną wystawę, beznaganną techniczną stronę filmu oraz grę wykonawców ról drugoplanowych, wspomnieć należy o odtwórcy postaci kelnera Prospera — Mikołaju Rimskim. Aktor ten okazał się wielkim talentem a rolę swą zamienił w niezapomnianą kreację. Grę Rimskiego cechuje niezwykła prostota, naturalizm i doskonała mimika. W jego ujęciu postać Prospera staje się żywa i pozbawiona wszelkiej sztuczności.

„Plac Pigalle o północy" zalicza się do tych filmów, które wywierają wrażenie.

Orkiestrze należy się uznanie za pierwszorzędną ilustrację muzyczną obrazu.

W nadprogramie oglądamy zdjęcia z pobytu Prezydenta Rzplitej w Gnieźnie z okazji odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego. (a.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 12. 7. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szterl. 43,26; Nowy Jork za 100 zł 11,25; Berlin za 100 zł 46 87,5—47,27,5, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.97,5 do 47.17,5, na Katowice 46,90—47,10; Gdańsk za 100 zł 57,77—57,92, telegrraficzne wypłaty na Warszawę 57,74—57,89; Praga za 100 zł 377.87,5—379.87,5; Wiedeń za 100 zł czeki 79.50,5—79.78,5, banknoty 79,40 do 79,80; Zurych za 100 zł 58,30.

GIEŁDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 12 7. (PAT.) Akcje: Bank Polski 157,50; Tohan 8,00; Zieleniewski 123,50.

Lwów, 12. 7. (PAT.) Akcje: Gazy Wschodnie 20,25—20,50; Ojkos 90.

GIEŁDY TOWAROWE:

Lwów, 12. 7. (PAT.) Zboże: Otręby żytnie 14,25—14,75. Reszta notowań bez zmiany.

Warszawa, 12. 7. (PAT.) Zboże: — Żyto 27,85—28; pszenica 50—51; owies 28 do 29; mąka pszenna 65-proc. 76—80, żytnia 70-proc. 42—33; otręby żytnie 19—20, pszenne średnie 19—21.

Adresy gości P. W. K.

Bałtów:
Lubecki Bogdan, „Bazar".

Belgja:
Bieluch Ignacy, „Polonia".

Berlin:
Bakar Karol, „Britania".
Dr. Berlak Herman, „Bazar".
Berlak Leo, „Bazar".
Szmydra Stefan, „Wiktorja".

Białystok:
Glazer Andrzej, „Britania".

Bono (C. Ś.):
Wollek Alois, „Monopol".

Brocken U. S. A.:
Kamiński Hieronim z żoną, „Monopol".

Buenos Aires:
Neumann N., „Polonia".

Bydgoszcz:
Ks. Filipiak Bolesław, „Britania"
Sokołowski Stanisław, „Royal".

Chicago:
Ablamowicz Antoni, „Polonia".

Czerniowce:
Wenke Józef, „Royal".

Fordon:
Cyrek, „Francuski".

Gruszewo:
Karczowa Marja, „Polonia".
Szczygieł Zofja, „Polonia".

Jasło:
Tomasik Stan., „Polonia".

Kalisz:
Klosikowski Kazimierz, „Britania".
Stablewski, „Francuski".

Katowice:
Abrahamer Józef, „Royal".
Czapla Kazimierz, „Bazar".

Konin:
Gieryn Jan z żoną, „Royal".

Kraków:
Rulowska Aleksandra, „Monopol".
Dr. Serkowski, „Francuski".

Kutschkau:
Paweł von Siedmogrodzki-Fuss, „Bazar".

Lwów:
Landowski, „Francuski".

Łańcut:
Starkel Władysław, „Polonia".

Łódź:
Dr. Biederman Helmut, „Polonia"
Braude Tadeusz, „Monopol".
Gajer Gustaw, „Polonia".
Richter Alfred, „Polonia".
Seydel Alfred, „Bazar".

Nasslettel:
Werner von Siedmogrodzki-Fuss, „Bazar"

Nowoszyce:
Orda Witold, „Polonia".
Strzelecki Włodz. z żoną, „Polonia".

Odolanów:
Bloch Bolesław. „Polonia".

Ostrów:
Serwa Henryk, „Polonia".

San Francisco:
Frank Snyder, „Wiktorja".

Stany Zjednoczone:
Vaite P. z żoną, „Monopol".

Sulmierzyce:
Ks. Sędłak Witold, „Bazar".

Świecie n. Wisłą:
Januszkiewicz Włodzimierz, „Britania".

Tykocin:
Popławska Franciszka, „Polonia".

Warszawa:
Frederik M. Algier, „Bazar".
Baender Max, „Polonia".
Balacesco Cornelin, „Polonia".
Breslauer Michał, „Monopol".
Broniewski Kazim., „Bazar".
Butz Łucjan, „Bazar".
Demby Władysław, „Bazar".
Dobiecki Artur, „Polonia".
Dunajewski J., „Royal".
Gancarz Jan, „Royal".
Ginsberg Herman, „Polonia".
Godlewska Janina, „Polonia".
Herse Jan, „Bazar".
Hildebrandt, „Francuski".
Jarochowski Cyprjan, „Bazar".
Jaruszewski Stefan, „Britania".
Kimens Richard, „Polonia".
Kozłowski Stan., „Polonia".
Lukas Georg, „Polonia".
Łazowski Antoni z żoną, „Polonia"
Maciejewski Jan, „Royal".
Masalski Wład., „Polonia".
Morawski Stanisław, „Royal".
Natanson Edward, „Bazar".
Nowakowski Leon, „Bazar".
Ostrowski Gustaw, „Polonia".
Piasecki Marjan, „Polonia".
Plater Jan, „Monopol".
Plessix Bertrand, „Polonia".
Popow Mikołaj, „Polonia".
Romer Jerzy z żoną, „Polonia".
Sewczyńska Elżbieta, „Polonia".
Skwarczyński Henryk, „Monopol".
Słuszny, „Francuski".
Smolewski Jan, „Bazar".
Sokołowski Mieczysław, „Polonia".
Wehra Witold, „Polonia".
Wilczyńska Marja, „Bazar".
Wilimowską Janina, „Monopol".
Wojciechowski Józef, „Royal".
Woynarowska Zofja, „Polonia".
Zielińscy Zygmunt i Zofja, „Polonia".
Żurawski Wład., „Bazar".

Wiedeń:
Polier P., „Monopol".

Wilno:
Hulewicz W., „Polonia".
Karczewska Eugenja, „Monopol".
Karczewski Henryk, „Monopol".
Ossowski Maksymiljan z żoną „Royal".

Maj. Wodryniec:
Staszewski Witold, „Wiktorja".

Notowania dewiz z dnia 12 lipca 1929

Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej.

Dewiza	Stopa dyskont.	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	9	=	100 zł.	—	57.77	46.87	43.26	11.25	287.—	377 87	58.30	79.50
Poznań	9	=	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	173,52	100 Gd. gld.	—	—	81.35	—	—	—	—	—	—
Berlin	7½	212,34	100 R. M.	—	122.572	—	20.36	23.81	609.—	803.77	123.85	169.03
Belgja	4	123,94	100 belg.	—	—	58.28	34.89	13.89	354.75	—	72.26	98.59
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2.486	818.—	0.59	—	19.94	3.08	4.20
Budapeszt	8	155,90	100 pengo	—	—	73.10	27.83	17.44	—	588.—	90.65	123.69
Holandja	5½	358,31	100 gld. hol.	358.17	—	168.43	12.07.—	40.16	1025.—	—	208.85	284.97
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	111.72	18.21	26.64	—	—	138.50	188.90
Londyn	5½	43,38	1 funt szterl.	43.25	25.—	20.394	—	4.85	123.91	163.68	25.22	34.41
Nowy York	5	8,91 41	1 dolar	8.90	—	419.45	4.84.98	—	25.55	33.75	520.—	709.35
Paryż	3½	172,—	100 fr. franc.	34.92	—	16.415	123.89	3.91	—	132.20	20.36	27.77
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26.38	—	12.411	163.93	2.96	—	—	15.38	20.98
Rzym	7	172,—	100 l.	46.66	—	21.945	92.75	5.23	—	176.42	27.20	37.12
Szwajcarja	3½	172,—	100 fr. szwajc.	171.52	—	80.665	25.22	19.23	401.25	649.13	—	136.41
Sztokholm	4½	238,88	100 k. szw.	—	—	112.42	18.09	26.80	685.25	—	139.40	190.05
Wiedeń	7½	125.43	100 szyling.	—	—	59.025	34.49	14.07	—	475.—	73.85	—

Wizyta u zachodnich sąsiadów

Korzystając z wcześniejszego zakończenia wykładów w roku bieżącym, wybrałem się na zachód, by przypatrzeć się tamtejszemu szkolnictwu i to podczas pracy w pełnym jeszcze rozpędzie. Nie będę nudził łaskawych czytelników mojemi fachowemi spostrzeżeniami, ale mając oczy przyrodnika, zauważyłem niejedno, co może zainteresować ogół.

Reformy w szkolnictwie przeprowadza się bardzo rozważnie, ostrożnie, wszelkie innowacje wypróbowuje się i wszechstronnie i krytycznie ocenia. W paromiljonowym Berlinie tylko 4 gimnazja państwowe przeznaczono na nowe eksperymenty. W południowych Niemczech, w Bawarji, pracują jeszcze ostrożniej. Nawet skrajnie lewicowi ministrowie nie wierzą w swą wszechwiedzę i nieomylność i nie generalizują swych pomysłów bez wypróbowania. Nie tak, jak u nas, gdzie niemal co roku, a czasem i w ciągu roku, wstrząsa się całość szkolnictwa, wierząc w swą genjalną misję i półboskie objawienie... Tu, po 10 latach jeszcze bardzo są powściągliwi w ocenie prób, przy których zresztą, znów inaczej niż u nas, wydatnie pracuje szkolnictwo prywatne.

A próby bywają nieraz bardzo daleko idące i rzeczywiście ciekawe i godne widzenia, choć nie brak i pomysłów poronionych, graniczących z humorystyką. Wszędzie uderza troska o wyrobienie fizyczne i „cywilne przysposobienie wojskowe". Liczne koszary oddano przeróżnym związkom gimnastycznym, gdzie ćwiczy się młodzież. W nowych typach propaguje się czynną pracę młodzieży, choć zresztą w rozmaitym zakresie. Często wprowadzana koedukacja, w jednej ze szkół hamburskich nawet gimnastykę wspólnie się odbywa.

Niektóre szkoły nowego typu są bardzo często odwiedzane przez przyjezdnych ze wszystkich stron i części świata. W jednem gimnazjum berlińskiem było w dniu mego pobytu 14 gości. Przyjęcie rozmaite, zależy przedewszystkiem od osób. Goście z Polski, jak można się spodziewać, nie cieszą się specjalną życzliwością, owszem, mogłem nawet stwierdzić pogorszenie w porównaniu z rokiem 1927. Zwłaszcza Lipsk nie taił się ze swą niechęcią wobec przybysza z Poznania. O nastrojach świadczą np. mapy świeżo wydane, mające dać świadectwo pracy kulturalnej Niemców, ich prawom odwiecznym, znaczeniu, wpływom, potędze (obszar, gdzie można porozumieć się po niemiecku, sięga na wschodzie daleko za Dniepr, tam, gdzie był w dawnem imperjum rosyjskiem rejon osiedlenia Żydów). O tem świadczy też — dobór lektury (np. Grimma: Volk ohne Raum), napisy i sentencje („Deutsche gedenket eurer Kolonien"), obrazy i plakaty, organizacja wycieczek nie tylko w Alpy austrjackie, lecz i do Gdańska i Poznania, łącznie z Malborkiem. Nawiasem zaznaczam, iż odwrotnie nasi Niemcy z Wielkopolski urządzają patrjotyczne wycieczki do Berlina, a stosowne podziękowanie miałem sposobność widzieć w konsulacie niemieckim w Poznaniu.

Bardzo charakterystyczną rozmowę miałem z kierownikiem jednej szkoły w Lipsku. Zapewniał mnie, iż ogół nauczycielstwa w Niemczech jest nietylko republikański, lecz pacyfistyczny, on sam, jak wielu młodszych, jest socjalistą. Ubolewał nad losem mniejszości w szowinistycznej Polsce, kręcił głową, gdy mu podałem ogólną statystykę szkół niemieckich w Poznańskiem, a ruskich w okręgu lwowskim, oburzał się na „przeklęty nacjonalizm", który w traktacie wersalskim narzucił Niemcom taki absurd, jak odłączenie terytorjalne jednej prowincji, wyraził nadzieję, że potęgujący się ruch pacyfistyczny w Europie naprawi krzywdy wobec Niemiec i rozwiąże pomyślnie sprawę korytarza gdańskiego, gdyż to jest postulatem ekonomicznym całego świata, a tylko nacjonalizm i szowinizm polsko-francuski tego nie chce widzieć itd. Czemże ten postępowy socjalista i międzynarodowy pacyfista różni się od hakatystów i hakenkreuzlerów?

Jak zaś odnoszą się do tych zagadnień czynniki oficjalne możemy widzieć choćby na kolejowych mapach w tranzytowych wagonach niemieckich, przechodzących i przez nasze terytorjum. Wszędzie obok granicy obecnej zaznaczona wyraźnie dawna, mimo międzynarodowych umów nazwy miejscowości w brzmieniu niemieckiem, nowych linij na terytorjum polskiem nie znajdziesz nawet w najświeższych edycjach. Co więcej! Na mapach, wydanych w roku 1924, napis „Polen" umieszczono w ten sposób, że pierwsza litera wypada na obszarze województwa poznańskiego. Na wydaniach z lat późniejszych przesunięto napis tak, że cały znajduje się **na wschód od dawnej granicy! I nasze** władze to tolerują, pozwalają nawet takim mapom kursować po naszych ziemiach!

W Austrji natomiast podpada przeciwieństwo między stolicą a prowincją. Przeciwieństwo polityczne i ekonomiczne. W Tyrolu, czy Salzburgu, nie tylko po prywatnych domach, lecz i w lokalach publicznych, restauracjach, kawiarniach i hotelach, ściany zdobi portret starego cesarza. Nawet z gmachów rządowych gdzie niegdzie nie usunięto jeszcze cesarskich orłów. Natomiast Wiedeń ma aleję Pierwszego Maja, plac Rewolucji itd. I mimo wzniesienia szeregu koszarowych domów dla robotników podupadła i chamieje.

Drożyzna w Austrji, jak i w Niemczech, w wewnętrznym rynku siła kupna marki niemieckiej dorównywa złotemu polskiemu, a austrjackiego szylinga jest znacznie słabsza.

W szkolnictwie początkowo Austrja poszła bardzo daleko, powoływali się na nią nawet nasi wielcy postępowcy. Obecnie zaś odwrót na całej linji. Dość wspomnieć, że usunięto z ogólnych programów obowiązkowe ćwiczenia uczniów z dziedziny fizyki i chemji. „Nie stać nas na odpowiednie wyposażenie pracowni, mówi mi jeden z dygnitarzy szkolnych, a robić wielkie reformy na papierze, to krzywda młodzieży". Prób jednak nie zaniechali, eksperymenty ich idą obecnie raczej w kierunku metod wychowawczych, niż wielkich reform organizacyjnych. Ciekawy np. taki zakład w Traiskirchen, ulokowany w pawilonach dawnych koszar artylerji, który próbuje stworzyć dla swych wychowanków w miejsce masowego internatu, małe ogniska rodzinne.

Niezwykle serdecznego przyjęcia doznawałem w republice czechosłowackiej. Gościnność ta zaczęła się właściwie już w Poznaniu, gdzie p. konsul z całą życzliwością bezinteresownie nie szczędził czasu, ni trudu, by mi moją podróż jak najbardziej ułatwić i najlepiej przygotować. Tym razem ograniczyłem się do Berna Morawskiego i pięknej jego okolicy. Pracuje tam dawny przyjaciel Polaków jeszcze z przedwojennych czasów, prof. M. Kolaja, obecnie lektor języka polskiego w tamtejszym uniwersytecie. Mimo grypy ułożył mi cały program pobytu i uprzedził zarządy szkół tak, że rzeczywiście mogłem dużo skorzystać i zobaczyć.

Czesi znowu inaczej. Reformowali bardzo mało, a natomiast dużo budowali organizacyjnie i materjalnie. Przed wojną mieli jeden uniwersytet w Pradze, dziś mają trzy i oczywiście wszystkie pełne. W Bernie wystawili wspaniały gmach centralny we współczesnym stylu blokowym, nadto szereg instytutów mieści się w adaptowanych pawilonach. Ponadto z dawna posiada Berno dwie politechniki: czeską i niemiecką, stanowiąc pod tym względem chyba unikat.

Wielką troską otaczają szkolnictwo zawodowe, które też wspaniale się rozwija, a z niem i ekonomiczna potęga państwa. M. i. miałem sposobność poznania całego kompleksu szkół żeńskich, nazwanych „Vesna" od organizacji, która dała im początek jeszcze za austrjackich czasów. Różne typy i stopnie ogólnokształcące i fachowe, wszystkie bogato wyposażone i praktycznie zorganizowane z wyraźnie określonym celem i życiowo dostosowanym programem. Nie myślą tu wedle pryncypalnych założeń, lecz potrzeb życia społeczeństwa. Wszędzie wyraźnie zaznaczony pierwiastek narodowy.

Ciężki problem dla Republiki stanowi problem mniejszościowy, znacznie poważniejszy niż u nas. Już sam fakt utrzymywania trzech wyższych uczelni niemieckich, jednego uniwersytetu i 2 politechnik, stanowi poważne obciążenie budżetowe. W Bernie z podziwem i zazdrością patrzą na Poznań, który tak szybko i skutecznie potrafił zlikwidować kwestję niemiecką. A tam dotychczas pasorzytuje wyższa uczelnia z obcym językiem, zasilana głównie przez obcokrajowców, wśród których i obywatele polscy stanowią może największy odsetek. Mimo to hakatystyczny senat pozwala sobie na nietakty i postponowanie Słowian, tak, iż interwencja władz szkolnych staje się potrzebna.

Z zabytków bezpośrednie dla nas znaczenie ma groźny Szpilberg. Podziemne, wilgotne i zupełnie światła pozbawione kazamaty, w których gdzieniegdzie do dziś przechowały się narzędzia tortur, zwłaszcza liczne t. zw. „mokre łóżka" dla tortur wodnych, doprowadzających skazańców do obłędu i szaleństwa. Widok ich grozą przejmuje przy samem przejściu, a przecież ilu naszych **lata całe tam przesiedziało? Włosi** i Węgrzy mają tam swoje sali historyczne, mauzolea i pomniki, myśmy dotychczas, ile mi wiadomo, nie zdobyli się nawet na poważną monografję. Mówiono mi, że jeden z uczonych czeskich zainteresował się martyrologją Polaków w tem więzieniu i pracuje nad jej historją.

Bawiłem w Bernie w przeddzień uroczystości ku czci generała Stefanika, organizatora armji czeskiej, zmarłego przed 10 laty. Spodziewany był przelot także naszych lotników; na ich przyjęcie niestrudzony prof. Kolaja, mimo choroby, wybierał się z powitalną przemową. Ponadto zajęty był organizowaniem wycieczki na naszą wystawę do Poznania i spodziewał się przywieźć więcej gości z samego Berna, niż w roku zeszłym wszystkich Polaków odwiedziło wystawę w Bernie. Pisał też entuzjastyczne artykuły w miejscowej prasie. Warto też wspomnieć, iż prawie we wszystkich szkołach, jakie zwiedziłem, proszono mnie o parę słów przemowy po polsku do młodzieży, co spotykało się z entuzjastycznem przyjęciem.

Dla uzupełnienia i porównania chcę jeszcze sięgnąć w dalszą nieco przeszłość. W roku 1925 odwiedziłem Budziszyn i Serbów łużyckich. Niemcy tak często poruszają sprawę mniejszości u nas, dlaczego w odpowiedzi nie przypomni im nasza delegacja na Lidze Narodów traktowanie tej słowiańskiej wysepki, dla nas jednak nie bez znaczenia. Wszak cały ten naród nie ma ani jednej szkółki elementarnej w Saksonji pozwalają jedynie na naukę języka łużyckiego, a w Prusiech i to niedozwolone. Czy nie powinniśmy się tem zająć, a przynajmniej zbliżyć ku tym pobratymcom, jak Czesi? Z Poznania do Pragi najbliższa droga byłaby przez Łużyce.

Prof. Dr. L. Jaxa-Bykowski.

Złota róża papieska

Ponieważ chodzą pogłoski, że w najbliższym czasie w Watykanie odbędzie się uroczysta ceremonja poświęcenia Złotej Róży, symbolicznego podarunku papieża dla jednej z katolickich księżniczek, nie od rzeczy będzie nadmienić pokrótce, skąd powstała ta ceremonja i jakie ma znaczenie.

W ciągu zgórą 10 wieków podarunek ten miał dużą wagę w stosunkach papiestwa z narodami. Nie można ściśle określić czasu powstania tego tradycyjnego zwyczaju. Tradycja wskazuje na papieża Grzegorza Wielkiego, jako na tego, który zwyczaj ten począł stosować. Historycznie pewnem jest, że papież Leon IX (zm. w r. 1054) mówi o święceniu Złotej Róży, jako o zdawna istniejącym zwyczaju. Papież ten wzamian za szereg przywilejów, udzielonych klasztorowi św. Krzyża, znajdującemu się w diecezji Tulle we Francji, nakładał obowiązek przysyłania papieżowi róży ze złota lub też dwu uncji złota na jej wykonanie. Różę tę, po poświęceniu, jako symbol Chrystusa Pana, ofiarowywał papież wyższym osobistościom, korporacjom, kościołom lub miastom, jako wysokie odznaczenie. Z pośród wybitnych panujących otrzymywali Złotą Różę od papieża m. in. królowie francuscy, począwszy od Ludwika VII aż do Karola VII, królowie węgierscy Ludwik I, cesarz niemiecki i król węgierski Zygmunt, Karol III Sabaudzki, Kuźma Medici. Obok nich wśród obdarowanych Złotą Różą papieską znajdujemy wielkich wodzów, potężne miasta, słynne kościoły, jak np. św. Piotra, Santa Maria Maggiore, kościół Loretański i szereg innych, które ten zaszczytny dar również otrzymały.

W bliższych nam czasach papież Pius IX trzy razy darowywał Różę Złotą: w r. 1847 królowej sardyńskiej, w r. 1840 królowej neapolitańskiej Marji Teresie i w r. 1868 królowej Izabelli hiszpańskiej. Papież Leon XIII ustanowił również specjalny urząd „oddawcy Złotej Róży", na który był powołany hr. Soderini. Papież ten podarował również trzy Róże Złote, a mianowicie królowej Krystynie hiszpańskiej, katolickiej księżniczce brazylijskiej i królowej belgijskiej. Podczas pontyfikatu papieży Piusa X i Benedykta XV zwyczaj ten był zaniechany.

Obecny Ojciec św. Pius XI wznowił tradycyjne święcenie Złotej Róży, przesyłając ją królowej hiszpańskiej. Na jesieni roku bież. lista zaszczytnie przez Głowę Kościoła wyróżnionych księżniczek katolickich zostanie powiększona o jedno nowe imię. K. A. P.

Wykonywanie wyroków karnych według nowej procedury?

W myśl postanowień nowej procedury wyrok wykonywa się natychmiast po uprawnomocnieniu. Tak jest przy wszystkich wyrokach karnych. Wyjątek stanowią wyroki śmierci, których wykonanie może nastąpić dopiero po decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej, że nie korzysta z prawa łaski. Wykonanie wyroku sądu grodzkiego zarządza sąd grodzki. Wykonanie każdego innego wyroku, zarządza prokurator sądu okręgowego. Co do wyroku śmierci, wykonywa go się w miejscu zamkniętem, nie publicznie. Przy wykonywaniu wyroku śmierci powinien być obecny prokurator, naczelnik więzienia, protokulant, lekarz i duchowny wyznania, do którego należy skazany. Poza tem może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić.

Interesująca jest kwestja, jaki organ decyduje o zarządzeniu wykonania kary, warunkowo zawieszonej w wyroku. Otóż w myśl art. 530 nowej procedury, zarządzenie wykonania kary zawieszonej, wydać może sąd pierwszej instancji, który w danej sprawie wyrokował, i który orzeka w tym przedmiocie na posiedzeniu niejawnem. Podczas wykonywania kary może zajść konieczność przerwy lub odroczenia wykonania, a więc np. wykonanie kary śmierci na chorych obłożnie i na chorych umysłowo odracza się do czasu ich wyzdrowienia. Wykonanie kary śmierci na kobietach brzemiennych odracza się do upływu 3 miesięcy po rozwiązaniu, o ile dziecko pozostaje przy życiu. Wykonanie kary pozbawienia wolności w wypadku choroby umysłowej lub ciężkiej choroby fizycznej skazanego pozostającego na wolności, odracza się do czasu wyzdrowienia. Odroczenia i przerwy wykonania kary pozbawienia wolności udziela prokurator okręgowy, zarządzający wykonanie wyroku — na czas do 3 miesięcy, prokurator apelacyjny — na czas do 6 miesięcy.

Komunikacja powietrzna w czerwcu

Frekwencja na polskich linjach powietrznych osiągnęła w ubiegłym miesiącu rekordowe cyfry, niemal trzykrotnie wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Podczas gdy w roku ubiegłym w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu ilość pasażerów powietrznych wyniosła około 2800 osób, to w ciągu li tylko miesiąca czerwca bieżącego roku polskie linje lotnicze przewiozły w lotach normalnych, dodatkowych i innych 2072 osób, 39.285 kg towaru i 3.440 kg. poczty w 731 lotach, dokonanych na przestrzeni 158.466 km.

Olbrzymi wzrost frekwencji przypisać należy temu, że na większości linij kursują płatowce dwa razy większe niż w roku ubiegłym, oraz uruchomieniu dwukrotnego codziennego połączenia z Warszawy do Poznania i z Warszawy do Katowic z okazji P. W. K.

Pełne bezpieczeństwo i niemal 100 procentowa regularność, z jaką pracuje nasze lotnictwo komunikacyjne, zdobywa samolotowi z dniem każdym poważniejsze a należne mu miejsce w dziedzinie nowoczesnych środków lokomocji.

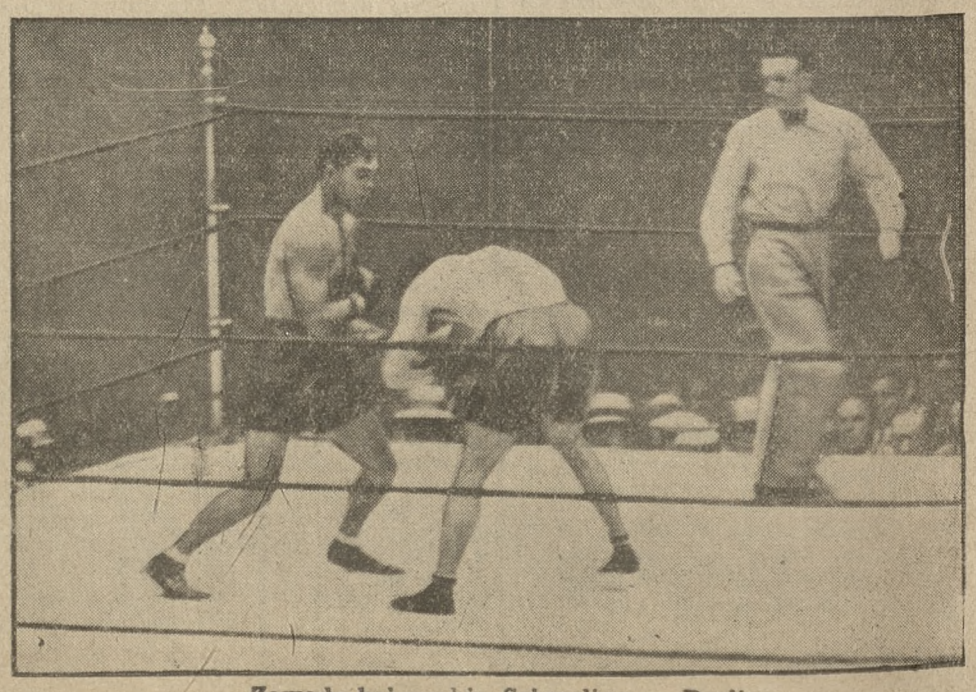

Zawody bokserskie Schmeling — Paolino

Migawki paryskie

Ostatnia nowość — podróż samolotem nagrodą szkolną — Winda przy Łuku Triumfalnym — Dżungla w Paryżu — Lwiątko na terasie kawiarnianym

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lipcu.

Wakacje. Uroczysta chwila rozdania nagród. Najlepsi uczniowie powracają do domu z grubemi tomami pięknych wydań La Bruyère'a czy też Musseta o złoconych brzegach. I oto, ponieważ wszystko z przedziwnym pośpiechem z roku na rok modernizuje się, te piękne księgi straciły dla młodzieży ich zasadniczy powab i nawet te złote brzegi wydają się jej mniej świecącemi.

Dlaczego? Nowa nagroda, odpowiadająca duchowi czasu, odpowiadająca nowej umysłowości młodzieży, szukającej przygód i wrażeń, przyćmi teraz wszystkie inne. Dla osiągnięcia jej najbardziej leniwi, najbardziej roztargnieni będą „kuli" z zapałem. Imaginacja dzisiejszych pokoleń potrzebuje szerokich przestworzy do rozwinięcia swej działalności, bo jest to przedewszystkiem generacją czynu. Dlatego też jeden z radnych Paryża wystąpił z oryginalną propozycją, żeby rada miejska utworzyła specjalny kredyt, pozwalający najbardziej zasłużonym uczniom ofiarowywać jako nagrodę — podróż samolotem.

Czem bowiem dawniej był dla młodzieży rower, potem samochód — dzisiaj coprawda rozjeżdżają się nim już młodzi po trotuarach — tem dzisiaj, od czasu bohaterskiej epopei „Spirit of Saint Louis", stał się aeroplan. Tego rodzaju nagroda powietrzna jest niezawodnie najgorętsze mmarzeniem wielu uczniów. To też inicjatywa radnego miasta Paryża, jakoteż Powietrznej Ligi Francuskiej, przeznaczającej aż 20 miejsc dla przyszłych laureatów, może przyczynić się do osiągnięcia podwójnego celu. Z jednej bowie mstrony perspektywa podobnej wycieczki stanie się najowocniejszym sposobem, zachęcającym ich do ślęczenia nad najbardziej zawikłanemi problematami matematycznemi, czy też formułami chemicznemi, a z drugiej pozwoli im równocześnie przez szersze poznanie kraju, rozwinąć imaginację i horyzont nawet myślowy. Czyż bowiem podróże nie kształcą młodzieży?

* * *

Z nadejściem lata, gdy Paryżanie rozjeżdżają się, miasto zaczyna robić swą toaletę. Objawia się to przedewszystkiem zatarasowaniem szeregu ulic i budowaniem różnych barykad. Znajdują się one w obecnej chwili pod Łukiem Triumfalnym, który gotuje niespodziankę dla letnich gości. Ci bowiem musieli dotąd nieraz z trudem wdrapywać się na jego górną terasę po 290 schodach! Za kilka dni i łuk napoleoński zostanie zmodernizowany.

Piękna klatka z kutego żelaza, inaczej mówiąc winda, mogąca pomieścić 21 osób, jest już gotowa. Zaopatrzona czterema silnymi hamulcami przenosić ona będzie podróżników w 18 sekund na wysokość 40 metrów.

Na górze też zostanie w jednej ze sal, dotąd niedostępnych dla publiczności, zorganizowane rodzaj muzeum, a do którego przeniesie się palmy oraz najrozmaitsze tablice, jakie wraz z kwiatami Francja oraz delegacje niemal z całego świata, składają od lat już w hołdzie na płycie Nieznanego Żołnierza.

Na wewnętrznych murach Łuku są, jak wiadomo, wypisane rozliczne zwycięstwa napoleońskiej epopei. W tej sali muzeum, zwiedzający będą teraz mogli również odczytywać i inny napis, przypominający im okoliczności wybudowania łuku. Został on, jak wiadomo — wzniesiony na cześć Wielkiej Armji. Prace nad tym monumentem rozpoczęte w 1806 r., były potem przez długi czas przerwane. Podjął je następnie Ludwik Filip, za którego panowania zostały ukończone w 1836 r.

* * *

W ostatnich tygodniach Paryż przeżywał emocje, jakie daje dżungla. Piękna bowiem lwica, wyłamawszy „łapką" kraty swej klatki, udała się na spacer, siejąc po ulicach postrach. Po przyjrzeniu się wystawom sklepowym, zwłaszcza rzeźniom i wędliniarniom, dała się jaknajspokojniej odprowadzić do cyrku.

W kilka dni potem, na terasie jednej z wielkich kawiarni przechodnie zatrzymywali się zrazu z niemałem przerażeniem, a potem z ciekawością, widząc siedzące na krześle małe lwiątko. Ric — bo takie jest jego imię — miał przed sobą kieliszek jakiegoś alkoholowego melanżu. Gdy jednak chciał go nim uraczyć jeden z kawiarnianych gości, Ric zrobił taki grymas, że najodważniejsi cofnęli się. Pogromca jego musiał wówczas wytłumaczyć, że jest on ośmio-miesięcznem dzieckiem, pijącem jedynie mleko.

Publiczność, uspokojona tem zapewnieniem, że Ric nie do niej wyszczerza przepiękne zęby, otoczyła go tak zwartem kołem, że lwiątko rozglądało się coraz bardziej przerażone. Gorzej się jednak przedstawiała sytuacja, gdy nieodzowni operatorzy kinematograficzni zapalili magnezję. Krótki, bolesny ryk i Ric gotów był do ofensywy. Wówczas jednak wybawił go ze „szponów" publiczności policjant — i Ric wraz ze swym pogromcą wsiadł grzecznie do samochodu, obdarzając ostatnim uśmiechem dziki dla niego bezwzględnie tłum ciekawych.

Jakie niebezpieczeństwa grożą nam ze strony prądu elektrycznego?

Taka już jest natura ludzka, że oswaja się szybko z przedmiotami codziennego użytku i na skutek tego zapomina o niebezpieczeństwach, jakie mogą ewentualnie grozić jej z ich strony. Mimo przestróg lekceważą ludzie często przepisy, tyczące się obchodzenia z prądem elektrycznym o niewysokiem napięciu. A jednak, niebezpieczeństwa te istnieją! Niedawno dopiero pisma doniosły o zdumiewającym fakcie: jakaś pani, siedząc w wannie dotknęła kontaktu elektrycznego i została zabita na miejscu.

Wiadomości takich czytamy wiele, ale nie zwracamy na nie często zbyt wielkiej uwagi. Najczęściej nawet wykształceni ludzie niewiele więcej wiedzą o prądzie elektrycznym nad to, ile płacą za kilowatt, i że od czasu do czasu zmienić trzeba korki. Wszelkie nieszczęśliwe wypadki, związane z elektrycznością uważają za „dopust Boży", nie zastanawiając się wcale nad tem, jakie są prawdziwe ich przyczyny.

Wypadki nieszczęśliwe z prądem elektrycznym zdarzają się nietylko przy olbrzymich napięciach o dziesiątkach tysięcy wolt, ale są na porządku dziennym przy napięciu 110—120 wolt, a więc tem, które istnieje przy naszem oświetleniu elektrycznem, oraz przy napięciu, które mamy przy naszych elektrycznych żelazkach, rondelkach, odkurzaczach, maszynach do suszenia włosów, poduszkach i t. d. Sprawa niebezpieczeństwa prądu elektrycznego, poruszającego te wszystkie przedmioty musi więc interesować nas w życiu codziennem, gdyż aktualna jest na każdym kroku.

Energja elektryczna, przewodzona za pomocą drutu izolowanego, powraca po spełnieniu swej roli za pomocą drugiego przewodnika do źródła, z którego wyszła; po drodze prąd wyładowuje jednak swą siłę, zamieniając ją w światło lampy, ciepło rondelka czy żelazka do prasowania, ruch silnika, odkurzacza i t. d.

Wszystkie te aparaty są zbudowane tak umiejętnie i przezornie, że możliwość niebezpieczeństwa powinna być wykluczona. W momencie bowiem, gdy naskutek wadliwości konstrukcji przewodniki, doprowadzające i odprowadzające prąd się zetkną, elektryczność wyładowuje się w olbrzymiej ilości, powstaje iskra, trzask i prąd się przerywa. To zjawisko, znane jako krótkie spięcie, odróżnia się tem od normalnego krążenia prądu, że oba przewodniki stykają się tu bezpośrednio, nie zapalając po drodze lampy, lub nie rozgrzewając żelazka i t. d.

Niebezpieczeństwo grozi tu człowiekowi w tym wypadku, gdy zamiast np. lampy on sam znajdzie się między dwoma przewodnikami; wówczas to nieokiełznana niczem energja, przeszedłszy przez jego ciało, wywołuje tam porażenie, a nawet może zabić go na miejscu

Praktycznie wygląda to tak: Śmierć przez porażenie prądem może nastąpić wówczas, gdy w otwartym kontakcie elektrycznym dotkniemy jednocześnie dwoma palcami dwu różnych przewodników; wówczas prąd wejdzie jednym palcem, wyjdzie drugim, bezpiecznik nie stopi się, gdyż palce nie są gorszemi przewodnikami od metali, a prąd na skutek tego nie przerwie się. Przy takim wypadku następuje w najlepszym razie zwęglenie palców, które miały kontakt z przewodnikami. Często jednak można wtedy utracić wzrok na skutek oślepienia światłem. Jeżeli zaś prąd elektryczny w drodze swej natrafi na serce, następuje natychmiastowa śmierć.

Znany był wypadek, kiedy ktoś, gasząc stojącą lampę, odkręcał żarówkę jedną ręką, dotykając metalowej oprawki, a drugą wnętrza lampki, i zabity został przez prąd na miejscu. Niebezpieczeństwo powstało między innemi i na skutek tego, że nieszczęśliwy umył sobie na chwilę przedtem ręce; to powiększyło możliwość porażenia, gdyż wilgotna skóra ułatwia przewodzenie prądu, który zabija.

Jeśli zdarzy się, że dotkniemy lichtarza, którego elektryczne urządzenie jest uszkodzone, jedną ręką, a przytem stoimy na dywanie, drewnianej posadzce czy linoleum, wówczas może się obejść bez wypadku. Jeśli jednak jednocześnie dotkniemy drugą dłonią jakiegoś metalowego przewodnika, prowadzącego do ziemi, a więc centralnego ogrzewania, rury gazowej lub wodociągowej, drutów radjowych i t. d., wówczas odgrywamy rolę lampy, umieszczonej między dwoma przewodnikami, i prąd. natrafiając na zbyt słaby opór naszej skóry, zabija. W ten sposób da się też wytłumaczyć powyżej opisany wypadek w wannie: kąpiąca się pani dotknęła wilgotną dłonią kontaktu elektrycznego i prąd spłynął przez jej ciało, wodę i rurę do ziemi, zabijając ją na miejscu.

Co robić dla uniknięcia tych wypadków? Należy starannie naprawiać każde uszkodzenie lamp, świeczników oraz wszelkich aparatów elektrycznych. Nie należy nigdy jedną ręką dotykać urządzeń elektrycznych, a drugą przedmiotów metalowych, np. dotykać lampy, mając na uszach słuchawki radjowe, lub jedną ręką trzymać żelazko elektryczne, a drugą otwierać kran przy wodociągach i t. d. W razie wypadku nie wolno dotykać porażonego, nie przerwawszy przedtem prądu, gdyż inaczej porażenie udzieli się osobie dotykającej.

Oto garść przestróg z dziedziny obchodzenia się z prądem elektrycznym w naszem życiu codziennem.

Kpt. Łuk.

Kiedy się człowiek starzeje

Jeden z amerykańskich dziennikarzy zadał powyższe pytanie królowi samochodu, Henrykowi Fordowi.

„W praktyce mego życia wiek nie odgrywał żadnej roli ani osobiście ani też w stosunkach z otoczeniem. Przez ostatnie dwadzieścia pięć lat zatrudnialiśmy u siebie setki tysięcy ludzi i miałem doskonałą okazję porównywania wartości człowieka w różnym wieku w sensie dolarów i centów. W rezultacie tych badań doszliśmy do przekonania, że w pracy nie wiek lecz doświadczenie, umiejętność i chęć uczenia się odgrywają rolę.

Każdy, ktokolwiek przestaje się uczyć — jest starym, bez względu na to czy liczy sobie lat dwadzieścia czy też ośmdziesiąt. Każdy, kto nie przestaje zdobywać wiedzy, kto się uczy, staje się bardziej wartościowym niezależnie od swoich sił fizycznych.

Nie jest dostatecznem chcieć pracować. Nie jest dostatecznem chcieć posuwać się naprzód. I jedno i drugie muszą iść w parze. Każdy ktokolwiek czuje się w pełni zadowolonym z tego, co osięgnął, poczyna dziękować Opatrzności za stanowisko, jakiego się dobił, i — jest starym.

Rzeczywiste powodzenie jednakże osięga człowiek dopiero po czterdziestce, gdy rzadko kiedy w młodszym wieku sąd jego jest dojrzałym".

Dalej Ford uważa, że każdy człowiek może pracować dwa razy tyle, niż pracuje dotychczas. Trzeba go tylko popchnąć, wskazać mu, nakłonić. Na dowód przytacza obrazki z życia niektórych ludzi, swych przyjaciół.

„Wiele lat temu — mówi — kiedy Edison sprzedawał gazety na stacji kolejowej, z narażeniem własnego życia uratował przed niechybną śmiercią pod kołami nadchodzącego pociągu córeczkę naczelnika stacji, Port Huron. Wdzięczny ojciec chciał zrobić coś dla chłopca. Finansowo nie mógł mu się odpłacić. Postanowił zrobić dlań coś większego nad pieniądze. Zabrał go do biura i nauczył telegrafji. Wiadomem jest, że Edison stał się pierwszorzędnym telegrafistą.

Lata upłynęły od tej chwili, kiedy pewnego poranka starszy już naówczas wiekiem naczelnik stacji wszedł do biura olbrzymiego laboratorjum Edisona, który stał się sławnym człowiekiem.

— Jesteś teraz wielkim człowiekiem, może więc dasz mi jakąś pracę, rzekł do wynalazcy.

— Nie wiem gdzie tu można dostać pracę — odpowiedział Edison — ale wiem o pewnym przedsiębiorstwie, które zapłaci pięć tysięcy dolarów wynalazcy alarmowej skrzynki pożarnej, która nie ulegałaby żadnym wątpliwościom sprawnej działalności i alarmowałaby jednocześnie wszystkie posterunki straży ogniowej. Sam nie chcę się tem zajmować, mam bowiem większe sprawy na głowie. Oddam to w twoje ręce i zarób sobie 5 tysięcy.

— Ależ ja nigdy nic nie wynalazłem — zawołał przybyły.

— Co to za różnica. Jesteś telegrafistą. Wiesz o elektryczności tyle ile ja wiedziałem, gdyś mnie nauczył telegrafji. Pozwolę ci więc korzystać z mego laboratorjum, a resztą sam się zajmij.

Rezultat był taki, że stary naczelnik stacji otrzymał pięć tysięcy dolarów. Nie dość na tem, dokonał wielu innych wynalazków, a gdy umierał, pozostawiał niemałą fortunę po sobie".

Ford występuje przeciw tym wszystkim przedsiębiorstwom, które wychodząc z założenia, że ludzie po czterdziestce są mniej wydajni od młodszych, wydalają ich z pracy, a conajmniej ludzi po tym wieku do pracy nie przyjmują. Wielki wytwórca samchodów twierdzi z całą stanowczością, że gdyby można było zajmować w przedsiębiorstwach tylko ludzi pomiędzy 35—60 rokiem życia, przedsiębiorstwa te nie przechodziłyby wstrząsów wewnętrznych, bowiem starsi mają większe doświadczenie i są bardziej ustabilizowani. Nie tak dawno zgłosił się Ford do własnego laboratorjum w Dearborn, by zasięgnąć pewnych informacyj o pracach tam prowadzonych. Na kilku ludzi pytanych, pewien staruszek o siwych włosach udzielił mu najdrobniejszych szczegółów z taką znajomością rzeczy i takim ferworem, że wielu młodym przyjdzie długo jeszcze popracować, by osięgnąć taką sprawność umysłową.

W fabryce w Detroit pracuje obecnie około 90.000 ludzi, którzy według wieku tak się m. w. przedstawiają: poniżej 20 lat — 618, pomiędzy 20 a 30 — 28.483, pomiędzy 30 a 40 — 34,230, pomiędzy 40-50 — 20.620, pomiędzy 50 a 60 — przeszło 6 tys., wreszcie pomiędzy 60 a 70 — przeszło 700 i ponad 70 — 20. Większość najszybciej i najsprawniej pracujących ludzi, to robotnicy w wieku około 50 lat.

Nie wiek więc stanowi o starości człowieka. „Męższyźni i kobiety, którzy mówią o wieku, jako zaporze do pracy — kończy Ford swe wywody — w ten sposób szukają wykrętu od pracy. Oni mogą przekonać siebie samych, że są szczerzy, — niemasz nic łatwiejszego nad wmówienie czegoś w siebie samego — ale w rzeczywistości nie chcą pracować. Inaczej bowiem zapomnieliby o wieku, a chcąc pracować, rzuciliby się do pracy z właściwym chętnym ferworem i zapałem".

(zo)

Dwadzieścia najpotrzebniejszych wynalazków

Imponujący rozwój techniki w naszych czasach, przysparzający ludzkości coraz to nowych wynalazków ze wszystkich dziedzin życia, urzeczywistnia najśmielsze fantazje powieściopisarzy i coraz bardziej ogranicza liczbę nieurzeczywistnionych jeszcze wynalazków. I oto jesteśmy świadkami paradoksalnej sytuacji: trudniej teraz o dobry pomysł na pożyteczny wynalazek, niż o jego techniczne wykonanie, choć to przecie tak wielkie, a nieraz wręcz niepokonane nasuwa trudności. Toteż wielce interesującą jest lista 20 najpotrzebniejszych wynalazków, opracowana przez znanego amerykańskiego organizatora handlu Rogera W. Babsona, który sądzi, że po urzeczywistnieniu tych dwudziestu pomysłów ludzkość pozbyłaby się większości obecnych kłopotów.

Oto lista: 1) samochód z motorem rotacyjnym i kołami, umożliwiającemi posuwanie się samochodu we wszystkich kierunkach, a więc nietylko wprzód i wtył, ale i w bok; 2) motor samochodowy systemu Diesla, opalany surową ropą naftową, która jest znacznie tańsza od gazoliny; 3) praktyczny i bezpieczny helikopter — urządzenie, umożliwiające prostopadły wzlot samolotu; 4) światło przenikające przez mgłę; 5) ślizgowce, czyli aeroplany bezmotorowe dla dzieci, niejako „latające wózki dla dzieci"; 6) nowe źródła siły — wykorzystanie promieni słonecznych, przypływów morza, oraz ciepła wnętrza ziemi; 7) udoskonalony sposób posługiwania się krótkiemi falami radjowemi; 8) centralne ogrzewanie całych miast; 9) zimne światło; 10) centralne stacje dla ochładzania mieszkań podczas letnich upałów; 11) zegary radjowe; 12) windy poziome w sklepach, urzędach i przedsiębiorstwach przemysłowych; 13) książki mówiące — stronnice w postaci płyt fonograficznych; 14) fabryczny wyrób „rur" tunelowych, z których po przebiciu w ziemi przejścia można byłoby szybko „składać" tunel; 15) papier z trawy; 16) pigułki dla roślin zamiast nawozów; 17) szkło elastyczne; 18) pokarmy syntetyczne; 19) „przerabianie" drzew zwykłych w czasie rośnięcia na mahoń zapomocą nasycania chemikaljami; 20) proszek do zębów, zabezpieczający je przed wszelkiemi chorobami i próchnieniem.

Na tem wyczerpuje się lista p. Babsona. Sądzi on, że te wszystkie wynalazki zostaną dokonane w ciągu najbliższych dwudziestu pięciu lat.

Radjo u trędowatych

Na jednej z wysp Oceanu Spokojnego znajduje się osada, u wejścia której mogłyby widnieć słowa napisu nad wrotami „dantejskiego pikła": „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją". Osadę tę zamieszkują ludzie, na których trąd położył okrutne piętno niezawodnej śmierci, ludzie, dla których świat z dniem każdym, może z każdą godziną ginie z oczu we mgle dojmującego smutku i tęsknoty za uchodzącem życiem, skazańcy, nad którymi niema zmiłowania i którzy przestają istnieć dla świata — jeszcze za życia.

I oto, jak Anioł Pocieszenia do tego królestwa śmierci zstępuje na falach eteru cud nowoczesnej techniki — radjo. Niesie ono skazańcom królewski dar muzyki, niesie im żywe słowo i dobrodziejstwo obcowania z dalekim światem ludzi zdrowych, który się od nich odwrócił.

Stacja iskrowa Wyspy Trędowatych jest uposażona w aparat 5 lampowy, oraz głośnik i udostępnia swoim słuchaczom nowozelandzkie, japońskie i amerykańskie programy.

Popierając wytwórczość krajową, budujesz niezależność i potęgę gospodarczą i polityczną Polski!

Szkodliwe działanie tlenu

Tlen jest tym drogocennym składnikiem powietrza, bez którego zamarłoby wszelkie życie organiczne. Tam, gdzie może go zabraknąć, trzeba go doprowadzać, np. nurkom przy pracy na dnie morskiem, załodze łodzi podwodnej w czasie zanurzania się jej pod wodą, lotnikom podczas lotu w warstwach rozrzedzonego powietrza itd. W ostatnim zwłaszcza wypadku brak tlenu daje się poważnie we znaki organizmo wi ludzkiemu, gdyż zachodzi tutaj jeszcze inne zjawisko, t. j. małe ciśnienie rozrzedzonego powietrza.

We Francji dokonano niedawno ciekawych badań nad zasilaniem organizmu żywych stworzeń tlenem na dużych wysokościach. Z doświadczenia wiemy, że tam w górnych warstwach naszej atmosfery organizm pod wpływem małego ciśnienia podlega zaburzeniom, objawiającym się w uszkodzeniu naczyń krwionośnych i tkanek płucnych. Objaw ten potwierdza zresztą proste doświadczenie z fizyki, polegające na umieszczeniu myszy, kota lub innego stworzenia pod kloszem z rozrzedzonem powietrzem. Stworzenie podlega szybko zaburzeniom fizjologicznym, objawiającym się w zawrotach głowy, wymiotach, krwotoku itd. Ponadto ciałka krwiste zaczynają chorować, a płuca się rozrywać i krwawić.

Doświadczenia, jakie robił na górze Mont Blanc fizyk francuski Bayeux, polegały na zbadaniu wpływu niskiego ciśnienia i braku tlenu na organizmy żywe. W wyniku tych badań stwierdził on, że nietylko sam brak tlenu, lecz także jego sztuczne doprowadzenie są przyczyną zaburzeń fizjologicznych. Nie wystarczy bowiem doprowadzać przez dłuższy przeciąg czasu organimowi czysty tlen lub tlen zmieszany z czystem powietrzem — takie wdychanie jest szkodliwe dla organizmu. Natomiast pomyślne wyniki z dobrym skutkiem otrzymał pan Bayeux za pomocą zastrzyków podskórnych tlenu, który tą drogą działa łagodniej na organizm. Pan Bayeux oświadcza, że takie podskórne zastrzyki tlenu staną się niezbędne w bliskiej przyszłości dla lotników, skoro lotnictwo przystąpi do uruchomienia długich lotów transatlantyckich na dużych wysokościach, na których zaburzenia oddechowe są nieuniknione.

Kpt. Łuk.

Najgłośniejsza na świecie licytacja

Miljony amerykańskich radjoodbiorców słuchało niedawno z niesłabnącą w ciągu kilku godzin uwagą niezwykle sensacyjnej audycji. Z wielkiej sali licytacyjnej w Nowym Jorku, w której odbywała się sprzedaż słynnych zbiorów miljardera, Karola Hamiltona, leciały w świat zapowiedzi cen i uderzenia młotka. Nikt ze słuchaczów, rozsianych po całym obszarze Stanów Zjednoczonych, nie chciał uronić ani jednego szczegółu tego wyścigu dolarów. Jakoż nikt nie pożałował uwagi, którą poświęcił tej transmisji, gdyż licytacja zbiorów Hamiltona okazała się prawdziwem wydarzeniem w dziejach sprzedaży aukcyjnych; osiągnięto przy niej pod względem cen szeregu niebywałych rekordów. Dość powiedzieć, że „Ukrzyżowanie" pędzla umbryjskiego malarza z XIV wieku — Piotra della Francesca zostało nabyte przez antykwarjusza Duveena za kolosalną sumę 375.000 dolarów.

Front firmy elektrotechnicznej F. Kaczmarek, mieszczącej się w Poznaniu, przy Starym Rynku 52 (wejście z ul. Wodnej 1, drugie piętro), której właściciel, pan Kaczmarek, jest gorliwym członkiem Bractwa Kurkowego w Poznaniu. Dowodem tego są widoczne na powyższem zdjęciu tarcze królewskie, zdobyte przez niego w roku 1922, 1923 i 1926. Tarcze te i znajdujący się powyżej nich strzelec obwiedzione są żarówkami, które wieczorem zapalają się i gasną samoczynnie. Efektowną tą ilumniację założył p. Kaczmarek na Wszechpolski Zjazd Bractw Kurkowych w Poznaniu. Nadmienić również wypada, że p. Kaczmarek projektował i założył również sygnalizację elektryczną na Strzelnicy Poznańskiej w roku 1926, z okazji budowy nowej strzelnicy. dp 1200

Nagłe ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu

ekspedycji (godz. 18,30) do wydania **tylko porannego** przyjmuje portjernia. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerni nr. 35-25

Portjernia nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., zmarła moja najdroższa żona, ś. p.

Franciszka Brzezińska

przeżywszy lat 57. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca 1929 r. o godz. 5 po poł. z domu żałoby ul. Szwajcarska 24 na cmentarz Bożego Ciała w Dębcu, o czem donosi

w ciężkim smutku pogrążony

mąż.

Msza żałobna w poniedziałek, dnia 15 lipca r. b. o godz. 8,30 w kościele Zmartwychwstańców na Wildzie. zdp 17522

Kuchnia czynna całą noc!

Kawiarnia i Cukiernia „Ziemiańska"

W tylnych salach

Kabaret „Pawie Pióro"

od godz. 9,30 występy artystyczne

Słynna trupa liliputów.

Ceny ogólnie znane niskie

Czasopisma krajowe i zagraniczne

STEFAN TWARDOWSKI

Poznań, Stary Rynek 79

wł.: **Bolesław Wężyk**

Tel. 36-04

skład żelaza, maszyny i narzędzia rolnicze, sprzęty kuchenne, lodownie, maszynki do lodu, łóżka metalowe, materace wyściłane, siatki na płoty, aparaty i słoje do zapraw itd.

Pp 10 516-20,324

Do czyszczenia pierza

nową maszynę sprzedam. M. Gross, Matejki 53, parter. zdp 28 068

Restauracja

w Puszczykowie z całkiem kompl. urządzeniem od zaraz do sprzedania, wydzierżawienia lub na cele mieszkaniowe. Adres wskaże Kurjer zdpw 28 089

5 KUPNA

Kupię

zaraz 3 ławy rzeźbiarskie lub stolarskie i kopierkę. Oferty Kurjer Poznański zdp 27 971

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie

pięciopokojowe, wprost od gospodarza za czynszem kwartalnym zgóry. Cyraniak, św. Marcin 63. zdp 28 115

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Fotograf

samodzielny poszukuje posady. — Władysław Rasztemborski. Mława, Przeskok 2. zdp 28 044

Biuralistka

pięcioletnią praktyką, obeznana z wszelkiemi pracami biurowemi pisząca na maszynie, z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub później. Zwolniona z powodu likwidacji zakładu. — Oferty Kurjer zdw 27 390

Staniol i aluminjum w arkuszach

Pierwszorzędna niemiecka fabryka poszukuje z pewnych okoliczności nowego

zastępcy

na Bydgoszcz i Toruń

Upraszamy o zgłoszenia tylko tych panów, którzy są w przemyśle czekoladowym dobrze zaprowadzeni. Referencje pożądane. Oferty w języku niemieckim pod **H. G. 16117 do Ala Haasenstein & Vogler, Hamburg 36** np 2498

MECHANIK NARZĘDZIOWY

potrzebny zaraz na sznyty i sztance do fabrykacji zamków, dobry fachowiec, energiczny, na pierwsze miejsce. Tylko pierwszorzędna siła, która może udowodnić świadectwami, że pracowała w tym dziale może się zgłosić. Oferty z odpisami świadectw i referencjami oraz podaniem żądanej pensji nadesłać do eksped. Kurjera Poznańskiego pod zw 17 508

Stenotypistka

znająca stenografję polską i niemiecką, oraz pisząca biegle na maszynie, **natychmiast potrzebna.** Oferty z podaniem życiorysu oraz dotychczasowej działalności, należy przesłać do Firmy **„Strzała"**, Al. Marcinkowskiego 20. zw 17 505

1 SPRZEDAŻE

Antyki

wielki wybór. Bracia Pióro. Aleje Marcinkowskiego 28. Kp 580

Przedpłata na lipiec 1929 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatka ilustr. „Ilustracja Poznańska": w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,86, kwartalnie zł 14.58, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawn. nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczon. numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąteczne do godz. 9 przed poł. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłusto) 30 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Telefony do redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.